Nr. 44. Lwów — Sobota dnia 22 Lutego. Rok 1902.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś — św. Piotra katedry — Nicefora Męcz.
Jutro — E. 2 Sucha Romany — Charalampiusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 3
Zachód „ „ 5 m. 26

Długość dnia godzin 10 minut 28
Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Przesilenie ekonomiczne i strejki.

Zastój w przemyśle i handlu musiał oddziałać na materyalne położenie robotników. W kilku ostatnich latach zbyt nagle wymuszali oni na fabrykantach powiększenie swych zarobków, skracając jednocześnie czas pracy. Sądzili, że dochody przemysłowców są niewyczerpane i że bez żadnych skrupułów można z nich brać, wiele się chciało. Wprawdzie poważni ekonomiści ciągle przestrzegali przed takiem naruszaniem równowagi fabrycznego bilansu, przepowiadając z matematyczną dokładnością, że ta polityka robotnicza musi sprowadzić przesilenie, fatalne przedewszystkiem dla robotników, ale oni woleli słuchać swych socyalistycznych nauczycieli, bo to chwilowo im dogadzało. Komuż się nie uśmiecha pracować mniej, a zarabiać więcej! Fabrykanci ustępowali nawet wtedy, gdy ich dochody zeszły do zera. Powodowali się przytem nadzieją, że mniej między nimi zasobni zwiną interes, konkurencya się zmniejszy, a wtedy oni podniosą ceny swych wyrobów i tak pokryją poprzednie swe straty. Tak wzajemnie przemysłowcy i robotnicy przygotowywali teraźniejsze przesilenie. Możeby ono nie spadło odrazu na wszystkie gałęzie produkcyi i nie było tak silne, gdyby boerska wojna nie trwała tak długo, gdyby Chiny mogły zapłacić swą kontrybucyę gotówką, a nie bonami, i gdyby wreszcie znane szwindle banków niemieckich nie odstręczyły publiczności od przemysłowych papierów. Właśnie teraz związek fabrykantów niemieckich ogłosił sprawozdanie z ruchu przemysłowego w roku ubiegłym. Z publikacyi tej wynika, że w samych tylko Niemczech w owym roku publiczność kupiła towarów fabrycznych za 76 milionów marek mniej niż zwykle, a ponieważ owe towary były wyrobione, przeto trzeba było wywieźć je do krajów zamorskich i tam sprzedać niżej kosztów produkcyi. Był to środek rozpaczliwy, bo na długo popsuł ceny na owych zaoceanowych rynkach, ale fabrykanci nie mogli postąpić inaczej, bo ich zasoby zupełnie się wyczerpały. Taksamo postąpili fabrykanci w innych krajach — i tak cała Europa pracowała w roku przeszłym ze stratą. Następnie zaczęli fabrykanci i właściciele kopalń zmniejszać swą produkcyę, pracować tygodniowo dni pięć, gdzieniegdzie nawet cztery, mniej kupować surowców, węgla, drzewa na rusztowania w kopalniach, a to znowu odbiło się na handlu wszelkimi surowcami i materyałami budowlanymi. Nastało ogromne przesilenie drzewne. Sama Anglia zapotrzebowała drzewa budulcowego prawie za trzy miliony funtów szterlingów mniej niż zwykle (18.370.000 f. s. w r. 1900, a 15.939.000 w r. 1901). Zaczęły się tedy bankructwa przemysłowców leśnych. W Finlandyi zbankrutowały tartaki parowe: wyborski, helsingforski i uleaborski, w Szwecyi firma Snellmann Gison, w Norwegii zlikwidowała interesa trzecia część tartaków. Bank Bernsteina w Tylży, który handlował drzewem polskiem, spławianem Wisłą i Niemnem, zawiesił wypłaty, przez co naraził swych klientów na olbrzymie straty. Naturalnie, robotnicy, zatrudnieni przy tartakach, w lasach i przy spławach, stracili zajęcie, stracili je także cieśle przy kopalniach i w warsztatach, zmieniających surowy budulec na obrobiony. Depresya przemysłowa rozpostarła się nad całą Europą. Nareszcie fabrykanci zaczęli zmniejszać liczbę robotników — i to jest ostatni środek, którego oni zawsze się chwytają przed zupełnem zawieszeniem roboty. Niemiecki związek przemysłowy oblicza, że w Niemczech oddalono 20% robotników; jest to jakby przeciętna cyfra wszystkich w Europie usuniętych od zajęcia robotników; w Rosyi oddalono ich 6%, we Francyi 14·9% w Belgii 13·1%, we Włoszech 28%, w Hiszpanii 36%!

Przymusowemu bezrobociu oddają się tedy miliony ludzi we wszystkich przemysłowych krajach i to już jest wielkiem nieszczęściem dla tych pracowników, nieszczęściem także i zarazem niebezpieczeństwem dla owych krajów. Liczba niemających zajęcia, a więc naturalnie rozgoryczonych, głodnych, skłonnych do wybuchów, musi się zwiększać, ponieważ znacznie mniej wyrabia się wszelkich towarów, a więc mniej będzie kolejowych i morskich frachtów, zatem mniej też będzie potrzeba tragarzy i majtków. Jest to więc moment ogromnie krytyczny.

Z tego momentu po swojemu korzystają rewolucyjne żywioły. Chcą one kuć żelazo, dopóki gorące. Celem socyalistów — zabić „kapitalistyczny ustrój“, a więc skoro teraz przemysłowcy ledwo dyszą, to trzeba bić w nich młotem strejków: niech runą! Jednocześnie, ponieważ dużo jest robotników bez zajęcia, przeto jest armia, którą można pchnąć na państwa i społeczeństwa.

Oba te plany są wykonywane jednocześnie. Od przedsiębiorców zażądano przyjęcia wszystkich robotników, a nadto gdzie niegdzie nowego powiększenia płacy i skrócenia czasu roboty. Tak jest w Barcelonie, gdzie tłumy nie pozwalają fabrykom pracować ze zmniejszoną liczbą robotników, jeżeli zaś która fabryka, zaatakowana takiem żądaniem, zupełnie ruch zawiesi, to ją tłumy burzą. We Włoszech postanowiono przygotować powszechną bastówkę, jeżeli przedsiębiorcy nie przyjmą wszystkich robotników, uwolnionych z powodu braku zamówień. Podobne dążności objawiają się także w innych krajach przemysłowych. Równocześnie tłumy, podżegane przez agitatorów anarchicznych, których nieraz niepodobna odróżnić od socyalistycznych, wyprawiają awantury uliczne, których celem — wytworzenie terroryzmu.

Oto obraz chwili. Zbyt wielkie i nagłe wymagania robotników, kierowanych przez socyalistów, przyczyniły się do wytworzenia przesilenia przemysłowego. Stało się więc to, co według dobrych obliczeń socyalistów musiało nastąpić. Teraz zatem zaczął się akt drugi: głodni robotnicy bez zajęcia mają — zgodnie z planami socyalistów — zburzyć własnemi rękami zakłady, w których niedawno pracowali i w których może znowu byliby pracowali po przeminięciu przesilenia. A równocześnie steroryzować społeczeństwa i zawichrzyć państwa. To — akt drugi, a trzecim i ostatnim będzie zapewne socyalna rewolucya, o której wieszczą prorocy socyalizmu.

Budżet Lwowa.

Komisya budżetowa Rady miejskiej przygotowała na wczorajsze posiedzenie budżet na rok 1902. Zamyka się on przychodem w kwocie 5,054.724 K. i wydatkiem w kwocie 5,052.408 K., czyli, że nie ma niedoboru, a owszem, przewidywana jest nadwyżka w kwocie 2316 K.

Dla mieszkańców Lwowa, po dowiedzeniu się, czy gmina ma nadwyżkę czy niedobór, najciekawszem jest, czy czekają ich jakie nowe ciężary podatkowe, czyli też ulgi, a następnie jakie ten nowy, a ciągle zwiększający się budżet wydatków Lwowa obejmuje inwestycye i udogodnienia dla dobra mieszkańców. Otóż komisya budżetowa powiada, że ograniczyła preliminarz wydatków do wydatków najniezbędniejszych, ażeby równowagę budżetową utrzymać. Stopy podatków gminnych i dodatków do podatków państwowych podnosić nie ma potrzeby z wyjątkiem tego, że (cytujemy dosłownie): „w części ze względu na interes rzeźni miejskiej i producentów miejscowych, w części zaś w interesie finansowym gminy“, proponuje komisya podwyższenie dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, wprowadzanego do miasta, o 60 hal. od centnara metrycznego, czyli o 3 hal. od dziesięciu funtów mięsa, a w konsekwencyi podwyżkę dodatku do podatku od drobiu, dzikiego ptactwa, dzikiej zwierzyny i ryb do takiej samej stopy (70%). Podwyżka ta ma przynieść gminie 20.000 K. dochodu.

Dla stworzenia nowych źródeł dochodu komisya domaga się też rychłego aktywowania miejskiej Kasy oszczędności wraz z Zakładem zastawniczym, dalej żąda, aby w bieżącym roku wszedł w życie miejski zakład pogrzebowy, który co najmniej pokryje własne koszta, wobec czego komisya nie preliminuje na ten cel żadnych wydatków. Zgodnie z wnioskiem Magistratu i sekcyi skarbowej Rady miejskiej, komisya zaleca projekt ustawy, na mocy której gmina miałaby prawo na cele dobroczynne pobierać opłaty od biletów wstępu na przedstawienia teatralne, koncerty i wszelkie inne widowiska, a mianowicie: od biletów wstępu na przedstawienia teatralne i koncerty w cenie ponad 1 K. do 2 K. — 10 hal., ponad 2 K. do 4 K. — 20 hal., ponad 4 K. do 10 K. 50 hal., ponad 10 K. — 100 hal. Bilety, których cena nie przenosi jednej korony nie podlegałyby opłacie. Od biletów wstępu na wszelkie inne przedstawienia i widowiska opłata ta ma być dwa razy wyższa od opłaty za bilety teatralne i koncertowe.

Dalej proponuje komisya, aby Towarzystwa austryackie, jakoteż zagraniczne, które we Lwowie trudnią się ubezpieczaniem od ognia, były obowiązane przyczyniać się do kosztów utrzymania miejskiej straży pożarnej we Lwowie datkiem w wysokości 2% od surowego dochodu. Wreszcie komisya stawia rezolucyę do Magistratu, aby ponowił rokowania i przedstawił projekt ustawy w sprawie pobierania opłaty gminnej na cele dobroczynności publicznej od biletów kolejowych przy wyjeździe ze Lwowa.

Z funduszu inwestycyjnego 10 milionowej pożyczki jest jeszcze niepodjętych 2.063.117 K., z czego w r. b. trzeba wydać 50.000 K. na dalszą budowę kanałów, 96.000 K. na budowę nowych szkół, 50000 K. na popieranie handlu i przemysłu i 200.000 K. na lombard przy Kasie oszczędności. Co do tej ostatniej sprawy, to komisya wyraża zdanie, że utworzenie lombardu i Kasy oszczędności powinno nastąpić niezwłocznie, skoro tylko Namiestnictwo zatwierdzi statut Kasy. Wiadomo jednak, że Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do Namiestnictw, ażeby w jednej i tej samej miejscowości nie pozwalały tworzyć dwóch lub więcej Kas oszczędności.

Oto więc projektowane nowe zakłady gminne, które mają miastu przysporzyć dochodu. Komisya wspomina także z lekka o potrzebie przeprowadzenia systematycznej kanalizacyi miasta, co pochłonęłoby około 5 milionów, a ponieważ miasto na to pieniędzy nie ma i stara się o subwencyę inwestycyjną państwową w sumie przynajmniej 10 milionów K., zaś rząd przyrzekł spełnić to żądanie Lwowa dopiero w przyszłorocznym budżecie państwowym, przeto o pracach kanalizacyjnych w r. b. nie może być mowy.

Wspomina też komisya o tem, że ponieważ gmina płaci 70.000 K. czynszu za wynajem ubikacyj dla szkół w budynkach prywatnych, przeto należałoby raczej pobudować własne budynki, bo opłacany czynsz wynosi tyle, ile wynosiłby 4% od kapitału w kwocie 1,750.000 K., a to wystarczyłoby przy oszczędnej budowie i wobec niskich cen gruntów i materyałów budowlanych na wybudowanie porządnych, odpowiadających wymogom hygieny i pedagogii budynków. Jest to wskazane także dla tego, że od budynków szkolnych gmina nie płaci podatku domowo-czynszowego, a wynajmując lokale na szkoły u osób prywatnych, opłaca w wysokim czynszu także i ów podatek. Jest też w sprawozdaniu komisyi wzmianka o rozszerzeniu sieci kolei elektrycznej i sieci rur gazowych dla zaprowadzenia w całem mieście oświetlenia ulic gazem. Co do tramwaju elektrycznego, to komisya zaznacza, że ponieważ sieci kolei konnej utrudniają gminie ułożenie odpowiednich w tej mierze planów, przeto rozszerzenie sieci tramwaju elektrycznego zależy od wyniku rokowań, prowadzonych w tej sprawie z przedsiębiorstwem tramwaju konnego.

Do szybkiego rozszerzenia sieci rur gazowych powinien zachęcać gminę wzgląd ekonomiczny, albowiem oświetlenie gazowe jest więcej aniżeli o połowę tańsze, aniżeli naftowe. Mianowicie oświetlenie latarni naftowej kosztuje rocznie 104 K. 42 h., zaś gazowej systemu Auera tylko 49 K. 40 h.

Oto są najciekawsze daty ze sprawozdania komisyi budżetowej co do przyszłych prac gminy w roku bieżącym. Zaznaczamy jeszcze, co komisya mówi o wyniku finansowym przedsiębiorstw gminy. Najlepiej opłaca się, jak i poprzednich lat, gazownia miejska, daje bowiem 109.605 K. czystego dochodu. — Tramwaj elektryczny po pokryciu swych wszelkich wydatków i amortyzacyi kapitału daje zysk 23.710 K. — Wodociągi mają z nowych zakładów gminy budżet najpomyślniejszy, bo pokrywający sumą preliminowanych przychodów w kwocie 702.000 K. wszystkie wydatki zarządu, oprocentowania kapitału, konserwacyi i utrzymania starych wodociągów i studzien.

Budżet rzeźni przedstawia się mniej pomyślnie, bo chociaż wykazuje skromną nadwyżkę, ale w kosztach nie uwzględniono wartości gruntów, na których rzeźnia jest wybudowana, nadto zaś utraciła gmina dochód ze starej rzeźni w kwocie około 16.000 K. Komisya spodziewa się, że po wybudowaniu toru dowozowego do Podzamcza, finanse rzeźni stanowczo się poprawią.

Centralna stacya elektryczna nie daje dotychczas żadnych czystych dochodów.

Teatr miejski stał się dla gminy ciężarem finansowym dotkliwszym, aniżeli przypuszczano. Gmina płaci zań 122.887 K. na oprocentowanie i umorzenie kapitału, oraz 24.439 K. na administracyę i konserwacyę gmachu, a ten ostatni koszt będzie stale rósł. Natomiast ma gmina tylko prawo do 20.000 K. tytułem czynszu dzierżawnego i do zagwarantowanego udziału w dochodach, który to udział jednak obecnie równa się zeru, skoro przedsiębiorstwo ma niedobór, a nie zysk. Grozi więc finansom miasta ze strony teatru poważne niebezpieczeństwo. Aby je uchylić, komisya proponuje wyjednać u Sejmu:

1) dodatkową subwencyę krajową w wysokości jednej trzeciej części kosztów budowy gmachu teatralnego, poniesionych przez gminę,

2) większą subwencyę krajową roczną na prowadzenie teatru.

Nadto w celu osiągnięcia równowagi w przedsiębiorstwie teatralnem zaleca komisya zmniejszenie wydatków i podwyższenie dochodów teatru. Jeżeliby zaś usiłowania te zawiodły, natenczas musiałaby gmina domagać się udziału kraju w administracyi i ciężarach teatru miejskiego, albowiem — jak powiada komisya — siły finansowe gminy nie mogą podołać ciężarom na utrzymywanie instytucyi krajowej, jaką jest teatr narodowy na dzisiejszej artystycznej wyżynie.

W ogólnym poglądzie na budżet tegoroczny podnosi komisya, że najbardziej obciążają gminę wydatki na oświatę i na administracyę miejską i przeto trzeba było dla utrzymania równowagi budżetowej poczynić dotkliwe ograniczenia w innych działach administracyi publicznej. Z żalem zaznacza komisya budżetowa, że reprezentacya kraju uchyla się od podzielania z gminą olbrzymich ciężarów na szkolnictwo ludowe, mimo, że w myśl ustawy należałaby się gminie subwencya krajowa z tego tytułu, iż wydatki gminy na płace nauczycielskie wynoszą więcej, aniżeli 12% dodatków gminnych od podatków bezpośrednich. Miasto Lwów jest jedyną gminą w Galicyi, nie pobierającą żadnej dotacyi na cele szkolne, pomimo, że wydaje na utrzymanie szkół ludowych całego kraju szóstą część ogólnych przychodów i wydatków krajowych i pomimo, że także w dziale komunikacyi drogowej i kolejowej, na które tyleż opłaca, nie doznaje ze strony kraju czynnego poparcia.

Kosztowna a niedokładna manipulacya urzędów miejskich może być zmieniona na lepsze li tylko przez reorganizacyę Magistratu, której plan jest już od czterech lat wytknięty, jednakowoż przeprowadzenie tej reorganizacyi postępuje strasznie ospale, czy też nie postępuje wcale.

Właściwie jednak wydatki na administracyę miejską zajmują dopiero trzecie z rzędu miejsce w budżecie. Na czele stoją wydatki na oświatę i sztukę, wynoszą bowiem 1,379.724 K., czyli 23% ogólnych wydatków. Następnie idą wydatki na oprocentowanie i umorzenie długów miejskich; wydatki te wynoszą 1,246.757 K., czyli 21·4% (w r. z. 21·8%). Wydatki na ogólny zarząd wynoszą 1,046.959 K., t. j. 18·1%. Potem następują wydatki na komunikacye, plantacye, kanały, oświetlenie, czystość i porządek w mieście — w kwocie 828.642 K., t. j. 14·3%; na dobroczynność publiczną, za-

---

5)

POLACY I NIEMCY.

(Nader zajmująca polemika).

(Dokończenie).

„My tak lubimy przytaczać — pisze dalej p. Rabski — „uczciwe głosy niemieckie“, (pisma poznańskie roją się tymi cytatami), ale czytajcie tylko uważnie, a przekonacie się, że powtarzają się wciąż jedne i te same nazwiska, maleńka oaza w olbrzymiem państwie prasy germańskiej. I przekonacie się dalej, że nawet „najsympatyczniej dla nas usposobione dzienniki“ walczą wprawdzie z metodą hakatyzmu, ale dla praw narodowych społeczeństwa polskiego mają w głębinach duszy tylko wyroki zagłady. Prawda! jest skrajna lewica, stronnictwo robotnicze, proklamujące stale, bez intencyi ubocznych, kult ideałów humanitarnych. Ale i tam kultura bismarkowska zatruła dusze, wyhodowała szowinizm, wykarmiła wstręt żywiołowy do Słowian, obniżających w dodatku skalę zarobków robotniczych. Bronią Polaków na zimno, w imię doktryny, ale wbrew uczuciu. Trzeba tylko iść w te tłumy i słuchać. A poseł socyalistyczny Ledebur kończy swą mowę w obronie Polaków wyrazami pogardy dla tychże Polaków.

„Hakatyzm to nie stronnictwo, hakatyzm to Niemcy. I nie widzę żadnej przyczyny, aby ze względów polityki praktycznej zamieniać w chwili obecnej słowa Ochorowicza: „My albo wy“ na dewizę Gadomskiego: „My i wy“. Ja to już gdzieś słyszałem. Tak! Przed kilkunastu laty historyk niemiecki Röpell przyjechał do Poznania z odczytem o historyi polskiej. Był to uczony objektywny, nie zaprawiający bynajmniej nauki swej szowinizmem. A jednak bezpośrednio po odczycie poszedł na bankiet niemiecki i oświadczył krótko i węzłowato: „Inna rzecz historya, inna rzecz polityka. W polityce znam tylko jedną zasadę: „My albo wy“. Jękły pisma poznańskie i z uroczystą powagą odpowiedziały: „Nie! panie profesorze, my i wy“. No, a potem? Tak, potem przyszedł hakatyzm.

„Ale redaktorzy *Gazety Polskiej* mówią ustawicznie o polityce praktycznej i dają do zrozumienia, że nie wolno palić mostów za sobą i przecinać obrusa między Polakami a Niemcami. Ach! drodzy panowie, w godzinie właściwej zawsze znajdzie się jakiś inżynier, który mosty spalone odbuduje, lub jakiś krawiec, który obrus rozdarty zeszyje. Lecz w chwili obecnej, gdy ta sama *Gazeta Polska* proklamuje walkę ekonomiczną z przemysłem niemieckim, gdy cała prasa słowiańska przyłącza się do tego ruchu, wszelka kokieterya polityczna, wszelkie perswazye, że „dyabeł nie taki straszny, jak go malują“, wszelkie wołanie: „My i wy“, jest właśnie polityką niepraktyczną, oddziaływającą niekorzystnie na psychologię tłumów. Będzie na to czas wtedy, gdy spełnią się marzenia prof. Smolki i Henryka Sienkiewicza o „ekspiacyach“ przyszłości. Wtedy mosty się odbuduje i obrusy pozszywa, tymczasem jednak byłoby bardzo pożądanem, aby walki ekonomicznej nie osłabiano lukrecyą dyplomatyczną. Handlowali nią przecież przez długie lata posłowie poznańscy, a rezultat jest ten, że gdy nareszcie zabrali się do octu, z przyzwyczajenia dosypali lukrecyi“.

Po przeczytaniu tych refleksyi p. Rabskiego odnosi łatwo zapalny czytelnik takie wrażenie, że właściwie nie powinno się proklamowanej na całej linii walki ekonomicznej z Niemcami osłabiać jakimkolwiek pierwiastkiem uczuciowości, ani troską o to, co z tego wyniknie. Niech runą wszystkie mosty, łączące Polaków z Niemcami, nic to — zdaniem p. Rabskiego — nie szkodzi, bo gdy zajdzie tego potrzeba, to zawsze znajdzie się jakiś inżynier, który te spalone mosty odbuduje, a teraz myślmy tylko o walce.

Owoż przeciw tej desperackiej teoryi wystąpił stanowczo p. Jan Gadomski, zabrawszy jeszcze raz głos w tej sprawie.

„A więc — woła p. Gadomski — mamy wrócić do starego hasła: „jakoś to będzie?“ Znamy wszyscy ową szkołę, dla której warunkiem psychicznym mocne podniecenie nerwowe, a metodą natychmiastowe działanie pod wrażeniem chwili, bez oglądania się na dzień jutrzejszy. Tylko właśnie dla tego, że ją znamy, nie uważamy jej za najlepszą. Ona to mówi, że trzeba rozwijać pęd na oślep, żywiołowy. Ona uczyła zawsze, że jeśli przytem w podnieceniu popełni się jakieś błędy, to nic to nie szkodzi, bo we właściwej chwili zawsze się znajdzie inżynier, który odbuduje popalone mosty, zeszyje rozdarte obrusy, i — jakoś to będzie.

„Ba, gdyby naprawdę! Ale czy na tego opatrznościowego inżyniera można liczyć? Jestto jedno ze złudzeń bardzo niebezpiecznych. Nieraz zdarzało się nam działać pod wrażeniem chwili, bez planu na dłuższą metę, i co się przy tem popsuło, spaliło czy rozdarło, tego niestety nikt już zwykle potem nie naprawił i nie pozszywał. Nieraz zdarzało się nam popełniać błędy przez ciasnotę poglądu i przez jednostronność działania, i potem już ich nikt nie odrabiał, i zostawały w bilansie życia jako pasywa. Doświadczenie przemawia tu aż nadto wymownie. Poucza ono, że impulsy społeczne są jak siła potoku, który może i młyny obracać, i zalewać pola. Ale ta siła potrzebuje łożyska, kierunku, czasem stopniowania przez tamy i zastawy. Pozostawiony samemu sobie potok byłby mniej użyteczny w chwilach spokoju i podwójnie niebezpieczny w chwilach wezbrania. Ręka inżyniera czuwać nad nim powinna nie po klęskach dopiero, ale zawsze. Na hasło: „jakoś to będzie“ — miejsca tu nie ma.

„Nie ma go też i w polityce. Boć polityka to nie jest sport wrażeniowy i nie zabawka. Tu nie można pozbywać się uczucia odpowiedzialności, ani zwalać na innych ciężaru naprawienia naszych błędów. Łatwy to byłby sposób iść za podmuchem wrażeń i nie troszczyć się o jutro. Łatwy, ale nikomu nie śmielibyśmy go doradzać“.

Następnie odpiera p. Gadomski stanowczo zarzut p. Rabskiego, jakoby uwagi wypowiedziane przez *Gazetę polską* o rozprawie p. Ochorowicza były jakiemkolwiek kokietowaniem Niemców. Nie, pismo to spełniło tylko akt oględności, polegający na ustaleniu następujących trzech punktów: 1) że wbrew postępowaniu Niemców i bez względu na nie, powinniśmy zachować zasady i aspiracye, oparte na chrześcijańskiej podstawie zgodnego pożycia ludów.

2) że zachowując w czystości te zasady i aspiracye, niemniej powinniśmy dla obrony własnej rozpocząć kampanię ekonomiczną, zmierzającą do ograniczenia stosunków handlowych z Niemcami, a tem samem do podniesienia własnego przemysłu, i

3) że tej kampanii ekonomicznej nie należy czynić na przyszłość zależną od wrażeń zewnętrznych i przypadkowych, lecz uważać ją trzeba za postulat zasadniczy naszego życia i za warunek ziszczenia kiedyś tego ideału równych praw, któremu dziś Niemcy urągają.

„Gdyby społeczeństwo nasze — pisze p. Gadomski — głębiej sięgało wzrokiem, nie czekałoby z taką kampanią na Wrześnię, lecz rozpoczęłoby ją już oddawna. Dawno już bowiem powinniśmy byli uznać, że jedynie zdrową taktyką dla nas byłoby podniesienie polskiego przemysłu. Może dziś Polacy jaśniej widzą tę prawdę niż dawniej, idzie tylko o to, aby nigdy jej z oczu nie stracili, ażeby pamiętali, że polityczne ukłucia ze strony Niemców tylko bolą i drażnią, ale ich przewaga ekonomiczna po prostu druzgocze. Zostawmy więc na boku wszelkie niepewne historyozoficzne poglądy, a myślmy tylko o obronie ekonomicznej.

„Czy obecna walka w Poznańskiem — kończy p. Gadomski — wypływa z charakteru dziejowego Niemców, czy z chwilowego ich zaślepienia, czy z najnowszych kierunków ich życia politycznego i ekonomicznego, w każdym razie jest ona faktem. Fakt ten wymaga od nas obrony i zabezpieczenia się na przyszłość, a i jedno i drugie znaleźć dziś można tylko w arsenale ekonomicznym.

„Zatruwać się przytem jadem poglądów, które wyznają hakatyści, nie mamy potrzeby. Hasło „my i wy“ w przeciwstawieniu do hasła „my albo wy“ nie znaczy przytem bynajmniej w ustach naszych, że się łudzimy mrzonką miłości, która może być nieziszczalną, ale znaczy, że obstajemy przy zasadzie równych praw, choć je Niemcy depcą.

„Nie mamy też potrzeby podniecać się „malowaniem dyabła na czarno“, jakby w obawie, że skutkiem tego podniecenia obrona nasza będzie mdłą i słabą. Gdyby od tego zależała obrona, trzebaby odrazu o niej zwątpić. Gdyby to, co się dzieje i na co pokolenie współczesne patrzy, nie wystarczało jeszcze samo przez się jako motyw do ustalenia programu ratunkowego, nicby zapewne nie pomogły inne podniety publicystyczne.

„Na szczęście w rzeczywistości jest, zdaje się, inaczej. Prąd kampanii ekonomicznej zarysował się wcześniej, zanim Ochorowicz napisał swój fejleton o Naiwności.

„Nie wierzymy w tych inżynierów, którzy naprawiają błędy dawnych pokoleń. Mamy poczucie własnej odpowiedzialności i nie ufamy optymistycznej formułce, że — jakoś to będzie. Tak tylko będzie, jak być musi według rozumu i pracy i wytrwałości naszej. Tak zaś stawiając kwestyę, nie tylko nie obawiamy się źle oddziałać na psychologię tłumów, lecz wręcz przeciwnie mamy nadzieję utrzymać duszę zbiorową w tym nastroju trzeźwym, spokojnym i zdrowym, który jest jedyną rękojmią nie chwilowych wybuchów uczucia, ale świadomej i obliczonej na długie czasy programowej pracy ekonomicznej“.

Na tych rozumnych uwagach p. Gadomskiego zakończoną została na razie cała ta polemika. Każdy zaś przyznać musi, że z walki tej p. Ochorowicz wyszedł pobity. W interesie sprawy narodowej należy pragnąć gorąco, ażeby w całem społeczeństwie naszem wzięły górę te poglądy, którym w tej dyskusyi dali wyraz oponenci p. Ochorowicza, t. j., iż w tej dla nas tak niesłychanie ważnej sprawie nie wolno nam iść za popędem nerwów lub błyskotliwych doktryn, lecz obowiązkiem naszym jest kierować się przedewszystkiem rozumem.

kład sierót i kościoły wynoszą wydatki 410.676 K., t. j. 7·5%; na ochronę mienia i zdrowia, t. j. na straż policyjną, areszta miejskie i szupaśnictwo, straż ogniową, sanitarną i cmentarze — 320.073 K. czyli 5·6%; na pobór i umieszczenie wojska 169.104 K., czyli niespełna 3% wydatków ogólnych.

Budżet tegoroczny jest od zeszłorocznego większy tylko o 16.974 K. w przychodach i o 14.787 K. w wydatkach.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń, 21 lutego.

P. Gregr w dalszym ciągu swej mowy zarzucał rządowi, że w sprawach narodowościowych osłania się płaszczykiem neutralności, i że chce korzyściami ekonomicznemi odwieść posłów czeskich od ich słusznych żądań, ale to mu się nie uda. Jeżeli dr. Koerber groził absolutyzmem, to tego się Czesi nie przestraszyli, bo wiedzą, że po krótkim okresie absolutyzmu nastałaby konstytucya sprawiedliwa. Czesi nie mają zaufania do rządu i głosować będą przeciw budżetowi.

Następnie przemawiał poseł Hagenhofer z centrum katolickiego. Podczas jego mowy przyszło do bardzo burzliwych scen z Schoenererowcami. Gdy Hagenhofer krytykował działalność Schoenererowców, Schoenerer zawołał doń: „A pan mienisz się zastępcą chłopów, wstydź się pan, pfuj". Hagenhofer mówi do Schoenerera: „Wyspij się pan wpierw, boś pijany". Słowa te wywołały ogromne oburzenie wśród Schoenererowców. Omal nie przyszło do bójki. Tylko dzięki interwencyi posłów, nastąpił spokój. Wrzawa trwała prawie kwadrans. Hagenhofer oświadcza, że nie miał zamiaru nikogo obrażać. W dalszym ciągu swej mowy domagał się imieniem ludności włościańskiej w Styryi zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, ulg w służbie wojskowej, wychowywania żołnierzy w duchu religijnym i zniżenia lub zupełnego zniesienia podatku gruntowego.

P. Pihuliak (Rusin) żali się, że rząd pozornie tylko postępuje objektywnie względem Rusinów, w rzeczywistości jednak postępowanie jego wcale nie jest objektywne. Mowca żąda poparcia materyalnego i kulturalnego dla bardzo biednej ludności ruskiej. Domaga się zakładania szkół, zakupowania gruntów na cele parcelacyjne i podnosi, iż fundusz religijny grecko-oryentalny na Bukowinie, który buduje koszary i inne gmachy, mógłby przyczynić się do kosztów budowania szkół. Należy ustanowić pewne minimum dla chłopskiej egzystencyi, które powinno być wyjęte z pod prawa egzekucyi. Stosunki dzisiejsze z koniecznością prowadzą do sproletaryzowania chłopstwa. Wprost w zastraszający sposób szerzy się wśród chłopów lichwa, uprawiana przez małe banki, które powinny podlegać surowszej, niż dotąd, kontroli rządu. Wielkie spustoszenia wśród ludności chłopskiej czyni także wódka. Należy się więc starać o to, aby liczbę szynków i karczem zredukowano.

Mowca oświadcza, iż stronnictwo jego będzie głosowało za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad budżetem, bo ono nigdy nie odmawiało swych głosów na konieczności państwowe, ale w zamian domaga się od rządu uwzględnienia życzeń ludności ruskiej. Oby ona nie została popchniętą na drogę, którąby nikomu nie wyszła na dobre. Dalej omawia p. Pihuliak kwestyę językową i podnosi, że dziś niejako uznano milcząco język niemiecki jako pośredniczący w państwie, jeżeliby jednak miano w drodze ustawodawstwa uznać język niemiecki za państwowy, wówczas — wielu wystąpiłoby przeciw temu. Uznajemy — powiada p. Pihuliak — dobrowolnie język niemiecki za państwowy, ale nie damy się do tego zmusić. Każdy przeciw temu zaprotestuje, aby musiał się uczyć języka, którego uczyć się nie chce. Nawet dzieci we Wrześni nie chciały tego uczynić.

Następnie zabrał głos p. Apolinary Jaworski. Wyraził radość z tego powodu, że wreszcie można przystąpić do jednej z najważniejszych czynności parlamentu, tj. do załatwienia budżetu. Przez szereg lat boleśnie dał się odczuwać brak dyskusyi budżetowej, a brak ten uczuwali również boleśnie wyborcy i ludność (potakiwania na ławach polskich), która w krytycznem położeniu zwracała się do reprezentantów swoich z wezwaniem, aby parlament przystąpił do pracy pozytywnej i w ten sposób jej pomógł. W tym duchu też obracała się dyskusya w komisyi budżetowej. Kto śledził uważnie przebieg obrad w komisyi budżetowej, musi bezwarunkowo przyznać, że co do objektywności i gruntowności obrad komisya zasługuje na jak największe uznanie.

Rolnictwo i przemysł znajdują się w położeniu krytycznem, ale nie powinny się wzajemnie zwalczać, lecz wzajemnie popierać i uzupełniać, jako najsilniejsze podstawy dobrobytu ludności (potakiwania na ławach polskich). Skargi na krytyczne położenie rolnictwa podnoszone są obecnie we wszystkich krajach, a podnoszone rozmaicie, odpowiednio do istniejących tam różnorodnych stosunków. Galicya uważaną jest za kraj przeważnie rolniczy. Niestety właściciele większych posiadłości wiedzą, iż, mimo wysiłków i najintenzywniejszej pracy, renta ziemska codziennie maleje. Pracują oni po większej części ze stratą i z trudnością tylko utrzymują się przy ziemi, odziedziczonej po ojcach. (Bardzo słusznie! na ławach polskich).

Tem więcej pożałowania godnem jest położenie małej własności. Rozdrabnianie jej, ciągłe wylewy, często powtarzające się nieurodzaje, niezmiernie wysokie podatki i ciężary (p. Pastor woła: a także fiskalizm! — p. Breiter: a także wyzysk większej posiadłości), jakoteż surowe i bezwzględne ściąganie podatków (żywe oklaski), zmuszają biednych włościan do zaciągania długów, zaczem idzie utrata majątku. Ten, dla ustroju społecznego i ustroju państwowego tak ważny czynnik zanika. a tworzy się z niego proletaryat wprawdzie chętny do pracy, ale bez pracy. (Bardzo dobrze! — na ławach polskich). Proletaryat to chętny do pracy, bo szuka jej wszędzie, gdzie tylko znaleźć może, szuka jej w krajach zamorskich mimo zabójczego klimatu i chorób, a także w tych okolicach Niemiec, które poszukują robotników. Ale rzadko kiedy wracają ci ludzie z małym dorobkiem, zdobytym w pocie czoła, z reguły zaś powracają jako złamani materyalnie nędzarze i moralnie podupadli, jak to bardzo często dzieje się z dziewczętami, przebywającemi czasowo w Niemczech na robocie. Mówca prosi rząd, aby zwracał baczniejszą uwagę na nadużycia, dziejące się przy emigracyi włościan (oklaski) i aby z jednej strony przez wniesienie odpowiedniego przedłożenia uregulował sprawę emigracyjną, a z drugiej strony, aby polecił zastępcom Austryi w krajach zamorskich, a także w Niemczech (oklaski) by brali robotników w obronę i nie dopuszczali, aby działy się im krzywdy.

Tak jak z rolnictwem, tak samo ma się rzecz i z chowem bydła, które stanowi integralną część rolnictwa. I tu jest źle. Chów bydła w Galicyi, dzięki niezmordowanym usiłowaniom Stowarzyszeń i Kółek rolniczych, oraz dzięki wielce użytecznej działalności jednostek, tak w wielkiej, jak i w małej posiadłości poczynił widoczne postępy. Mówca uskarża się na trudności, z jakimi chów bydła musi się w Galicyi liczyć, szczególniej przy sprzedawaniu swych produktów. Mówca przypomina kilka interpelacyj, wniesionych w sprawie nieprzestrzegania przez Niemcy przepisów konwencyi weterynaryjnej, nieprzestrzegania, sprzecznego z zawartymi traktatami. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Jak z rolnictwem, tak samo źle jest i z przemysłem. Prawie we wszystkich gałęziach jego podnoszą się skargi, a szczególniej na przyszłość grozi mu niebezpieczeństwo. Powiadają, że Galicya jest krajem rolniczym i sądzą, że mówiąc to, powiedzieli wszystko, co można powiedzieć. Ale Galicya jest także krajem zbytu produkcyi przemysłowej zachodnich prowincyi monarchii. Dawniej Galicya zaopatrywała w produkty swoje inne kraje, dziś się to zmieniło, bo Galicya nie może konkurować z Rosyą, Rumunią i Węgrami. Musi się więc oglądać za nowemi źródłami dochodu, jeśli nie chce się cofać. (Oklaski na ławach polskich). Kraj pod tym względem przebudził się o tyle, o ile jego słabe siły pozwalają. Stara się przywołać przemysł do życia, ale przemysł ten znajduje się w pierwszych początkach, w powijakach i potrzebuje silnej opieki, aby mógł istnieć i rozwijać się, a nie należy go zabijać śrubą podatkową i boletą egzekucyjną. (Żywe oklaski).

Galicya ma wielkie skarby w ziemi, ma sól i bogactwo olejów ziemnych. Sól stanowi wyłączny dochód państwa, a kraj z niej nic nie ma. (X. Pastor woła: ma drogą sól!). Tylko tu i ówdzie, po długich prośbach, w niektórych okolicach górskich, otworzono źródła solne dla bydła, pod najrozmaitszymi atoli warunkami. Ale bardzo obficie płynie nafta, a ruch tak w produkcyi surowicy, jak i w rafineryach prowadzi się intenzywnie, jest on zastosowany do najnowszych postępów w technice. Musimy chronić ten przemysł przed nieuczciwą konkurencyą. Cały kraj bronić będzie tego skarbu, jak jeden mąż, aby nie doznał on krzywdy, aby nie zanikł. (Oklaski. X. Pastor woła: Na korzyść Węgier i ugody węgierskiej).

Jest pocieszającym faktem dla mnie i dla ministra skarbu, że w Galicyi powstaje przemysł cukrowy. Niestety powstaje on w czasie, kiedy siedm lat tłustych minęło, a teraz pokazują się na horyzoncie szare chmury dla tego przemysłu. Rząd musi w tej sprawie postępować z jak największą energią, a wszyscy przemysłowcy muszą w tej kwestyi zostawić na uboczu małostkowe spory i przemysł traktować jako całość, bez względu na prowincyę, w której się on rozwija. (Oklaski). Izba posłów na wiosnę roku ubiegłego uchwaliła znaczne sumy na środki komunikacyjne, na budowę kolei, regulacyę rzek i budowę kanałów. Inicyatywa w tej sprawie wyszła od rządu, który uznał, że stworzenie taniej komunikacyi jest koniecznem, i że klęski z powodu wylewów, które się stały chronicznemi, potrzeba usunąć. Należy się rządowi za to szczere podziękowanie od krajów w inwestycyach tych interesowanych. Rząd powinien atoli się starać, aby w roku 1904, gdy przystąpi do budowy kanałów, była nietylko woda w kanałach, ale żeby były także okręty, któreby przewoziły produkty rozwiniętego przemysłu i silnego rolnictwa. (Oklaski).

Mówca przypomina mowę prezydenta gabinetu dra Koerbera, wygłoszoną dnia 17go października z. r. w sprawie uregulowania stosunków ekonomicznych i handlowo-politycznych z Węgrami i obcemi mocarstwami i zauważa, że przez to samo prezydent gabinetu zaciągnął dług wobec ludów austryackich, które zażądają spłacenia tego długu. Prezydent gabinetu w mowie tej wyznaczył drogę którą chce kroczyć. Towarzyszymy mu na tej drodze z najlepszemi życzeniami. Powiedział prezydent gabinetu dalej, że szczerze, pilnie i lojalnie będzie postępował, a my powiadamy, iż szczerze, pilnie i lojalnie będziemy go w tym względzie popierali. (Żywe i długotrwałe oklaski. Mówca odbiera gratulacye).

P. Bareuther oświadcza, że wszechniemcy mimo bardzo wielu czynionych im zarzutów, nie przestaną obstawać przy swoich żądaniach i domagać się będą podczas dyskusyi szczegółowej zniesienia kredytu dla politechniki czeskiej w Bernie. Mówca omawia dalej nadużycia § 14 i domaga się jego zniesienia. Żąda zaprowadzenia unii personalnej z Węgrami, przez co umożliwiłoby się rychlejsze wyzwolenie się od Węgier pod względem ekonomicznym. Mówca wyraża drowi Koerberowi uznanie za jego zręczność polityczną i obrotność, sądzi jednakże, że prezydent gabinetu ma zbyt wiele w sobie ze szkoły Taaffego, co widać w usiłowaniu ponownego przeprowadzenia konferencyi ugodowej czesko-niemieckiej, w której atoli wszechniemcy nie wezmą wcale udziału. Jeżeli istnieją konieczności państwowe, to uznanie języka niemieckiego za język państwowy uważać należy za pierwszą i najgłówniejszą z tych konieczności. Dopóki ten postulat nie zostanie spełniony, dopóty wszechniemcy głosować będą przeciw budżetowi.

P. Baernreither wyraża zadowolenie z tego powodu, że budżet przyjdzie w drodze konstytucyjnej do skutku i że w Izbie można stwierdzić chęć załatwienia spraw ekonomicznych. Uważa za konieczny warunek uruchomienie parlamentu i spełnienie wielkich zadań przyszłości — zmianę przestarzałego i ociężałego regulaminu Izby w porozumieniu ze wszystkiemi stronnictwami Izby. Z uznaniem wyraża się o staraniach d-ra Koerbera w sprawie osiągnięcia porozumienia między Czechami i Niemcami i apeluje do Izby, aby przez rezerwę w sprawach narodowościowych ułatwiła pracę parlamentowi.

P. dr. Menger oświadczył na wstępie, że mowa p. Gregra go rozczarowała. Jako członek klubu, reprezentującego tak ruchliwy naród, nie powinien on był tak przemawiać, jak gdyby wielkie wypadki ekonomiczne na świecie wcale tego narodu nie obchodziły. Wojna południowo-afrykańska i jej ekonomiczne skutki, wielka walka konkurencyjna Europy z Ameryką, wzrost posiadłości kolonialnych Rosyi, Niemiec i Francyi, wszystkie te kwestye p. Gregr zupełnie ignoruje, a natomiast usiłuje wywołać walkę jednej części ludności z drugą. Jest to postępowanie herostratowe i mówca wątpi, czy wobec dzisiejszego stanu kwestyi cukrowej tysiące chłopów czeskich, uprawiających buraki, będą p. Gregrowi wdzięczne za taką politykę ignorowania potrzeb ekonomicznych.

Mówca sądzi, że ustawowe unormowanie niemieckiego języka jako pośredniczącego lub państwowego jest konieczne nie ze względu na próżność Niemców, lecz dla ostatecznego uregulowania kwestyi językowej i celem uniknięcia ciągłych walk.

Odnośnie do mowy p. Jaworskiego podnosi mówca, że w Galicyi istnieje cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych, a między temi także takie, które cieszą się w jak najwyższym stopniu poparciem rządu, jak tego życzył sobie p. Jaworski. Mówca wskazuje szczególnie na gorzelnie, na przemysł drzewny, na wiele obiecujący przemysł cukrowy, przemysł żelazny, jakoteż na popierany przez ustawodawstwo przemysł naftowy i wosku ziemnego.

Następnie wyraża mówca zadowolenie z parlamentarnego załatwiania budżetu, i sądzi, że kwestya narodowościowa może być załatwiona tylko przez rozdział terytoryalny. Dalej ubolewa mówca, że stosunek do Węgier nie jest jeszcze uregulowany i wykazuje szkodliwość obecnego stanu. W końcu wyraża życzenie, aby regularne załatwienie budżetu było dobrym znakiem dla rozwiązania przyszłych kwestyi.

Na tem obrady przerwano. Po załatwieniu kilku wniosków nagłych w kwestyi zapomóg z powodu klęsk elementarnych, postawił p. Pernerstorfer wniosek uznania jawności obrad komisyi dla stanu wyjątkowego w Tryeście. Wniosek ten prezydent z początku ogłosił jako przyjęty, po chwili jednak zauważył, że pomylił się przy obliczeniu głosów i na życzenie wyrażone z kilku stron poddał wniosek powtórnie pod głosowanie, poczem ogłosił, że wniosek upadł 108 głosami przeciw 79. Wywołało to rekryminacye ze strony pp. Derschatty i Pernerstorfera. Prezydent oświadczył, że omylił się przy pierwszem zliczeniu głosów, że zresztą drugie głosowanie przedsięwziął na wyraźne życzenie wielu posłów.

Prezydent przywołał ex post do porządku pp. Hagenhofera, Schoenerera i Steina za obelżywe wyrażenia w dyskusyi, a Steina nadto za wyrwanie Hagenhoferowi manuskryptu z ręki i za obrażenie ministra rolnictwa.

P. Breiter w zapytaniu do prezydenta Izby podnosi, że przewodniczący i wielu członków komisyi dla nietykalności poselskiej złożyli swe mandaty do komisyi, ponieważ od 10 miesięcy komisya ta nie może funkcyonować z powodu braku kompletu. Fakt ten jest jaskrawym dowodem niskiego stanu etyki i moralności parlamentu austryackiego. Jest to publicznym skandalem, którego prezydyum nie powinno ścierpieć. P. Breiter zapytuje prezydenta, czy fakt wymieniony jest prawdziwy i czy prezydent zechce w przyszłości temu zaradzić, oraz czy na porządku następnego posiedzenia umieści wybór nowych członków komisyi dla nietykalności i czy postara się, aby komisya ta w przeciągu dni 14 zdała sprawę o wydaniu mówcy sądowi na żądanie byłego dyrektora „Unio catholica" Kalbermattena.

Prezydent oświadczył, że porozumie się w tej sprawie z przewodniczącym komisyi dla nietykalności.

Posiedzenie zamknięto o ½7 wieczorem. Następne dziś o 12 w południe.

Co i o czem piszą.

Czas zwraca uwagę na obecną podróż namiestnika Galicyi hr. Pinińskiego do Wiednia, i wyraża przekonanie, że podczas tego na cały tydzień obliczonego pobytu hr. Pinińskiego w stolicy państwa odbywają się między nim a rządem centralnym konferencye nietylko o sprawach bieżących, ale także o dalszym kierunku rządu w Galicyi i dlatego mają one wyjątkowo doniosłe znaczenie.

Można przypuszczać — pisze *Czas* — że namiestnik kraju nie zawsze znajdował w rządzie centralnym należyte zrozumienie położenia naszego kraju i że niejedna inicyatywa naczelnika naszej krajowej administracyi nie budziła tam oddźwięku i nie spotykała się z odpowiedniem poparciem.

Obecna podróż namiestnika Galicyi do Wiednia budzi nadzieję, że rozmowa, której tłem będą z pewnością ostatnie wypadki lwowskie, doprowadzi do wyjaśnienia położenia kraju, w którym agitacya rozpanoszyła się w tak wysokim stopniu, w którym przywódzcy niesumienni cieszą się bezkarnością, w którym, jak to tylokrotnie zaznaczaliśmy, trybuna mówców na zgromadzeniach i wiecach, a drukowany głos w prasie staje się uprzywilejowanym, bo wolnym od kary środkiem do popełniania przestępstw na czci drugich i na powszechnem bezpieczeństwie.

Oby z tych konferencyj wyszło postanowienie większej stanowczości w rządzeniu naszym krajem. Nie idzie nam o jakieś wyjątkowe środki, ale właśnie o zapobieżenie represyi, która z elementarną konsekwencyą okazuje się zawsze konieczną, ilekroć rząd za długo jest pobłażliwym. Idzie nam przedewszystkiem o ścisłe wykonywanie ustaw obowiązujących, jakiekolwiek one są i jakiekolwiek mają luki. Idzie nam o tę pewność i o to bezpieczeństwo, jakie daje zaufanie, że ustawy obowiązujące stosowane będą zawsze, w każdym przypadku, dla wszystkich i przeciwko wszystkim, ściśle, energicznie i z potrzebnym pośpiechem.

W dalszym ciągu pisze *Czas*, że w okresie takim, jak obecny, potrzeba rządu silnego, a nic tak nie osłabia go jak rozpuszczanie pogłosek o zmianach, na jakie nibyto zanosi się. Dlatego też wszelkie zmiany na naczelnem stanowisku naszej administracyi krajowej byłyby obecnie szkodliwe.

Namiestnik hr. Piniński — zauważa *Czas* — przy swoich zaletach charakteru, wiedzy i nabytego już doświadczenia, przy swojej stałości zasad politycznych, będzie z pewnością w stanie usunąć braki i zapobiedz pojawianiu się nowych, jeżeli między innemi znajdzie także w Wiedniu odpowiednie poparcie i zrozumienie obecnych potrzeb naszego kraju.

Artykuł ten *Czasu* wywołał w prasie krakowskiej ożywioną dyskusyę i ściągnął bardzo cierpkie zarzuty na partyę krakowską. *Nowa Reforma* np. widzi w tem wystąpieniu *Czasu* chęć podstawienia nogi hr. Pinińskiemu i tak oto pisze:

Jestto wcale przejrzyste „*monitum*" pod adresem hr. L. Pinińskiego, aby zabrał się do skóry „radykalnych żywiołów" — bo w przeciwnym razie może braknąć mu w Wiedniu „należytego poparcia". Powiedzieli przy tej sposobności konserwatyści krakowscy Namiestnikowi, że wcale nie mają powodu zapalać się do jego osoby, bo on właściwie nie jest „ich człowiekiem". W Sejmie nie popiera ich przedłożeń, w Galicyi pozwala się rozwijać „agitacyi", godzącej w stańczykostwo.

Teraz więc — powiada *Czas* pod adresem hr. Pinińskiego — albo zaczniej Ekscelencyo wojnę z „agitatorami" i toruj nam drogi, albo... zrób miejsce dla kogo innego, co lepiej służyć będzie naszej koteryi.

Najwidoczniej dojrzał już kandydat na następcę hr. Pinińskiego i nie chce dłużej czekać... Zaczyna się więc delikatne „podstawianie nogi" jednemu dygnitarzowi, aby drugiemu zrobił miejsce...

Głos narodu również ostro atakuje stronnictwo krakowskie z powodu tego artykułu *Czasu* i zarzuca mu, że prowadzi politykę dwulicową. Z jednej strony krytykuje działalność hr. Pinińskiego, z drugiej chwali go i na centralny rząd wiedeński zwala winę za dotychczasowe braki. Równocześnie jednak i dr. Koerberowi pali kadzidła — gdyż chce zabezpieczyć się na wszelki wypadek.

Taka dwoistość — pisze *Głos Narodu* — przynosi może zaszczyt przezorności redakcyjnej, nie świadczy jednak bynajmniej o stałości zasad. Naturalnie, czytamy między wierszami w *Czasie*, mamy od dawna wyczekujących następców, mamy mężów, którzyby silną ręką ujęli ster rządów. Hr. Piniński nie identyfikuje się z naszym programem, przeprowadził w ostatnich czasach wiele zmian w administracyi, nam niesympatycznych, nie chce nawet naszej reformy gminnej... lecz może pozostanie pomimo wszystkiego. Więc dlatego uznajemy jego zalety, jego stałość politycznych zasad i gotowiśmy go popierać, chociaż nie idzie z nami, jeżeli tylko będzie silny i „znajdzie także w Wiedniu odpowiednie poparcie". Jeżeli stosunki ukształtują się odmiennie, obejmiemy bardzo chętnie po nim spadek, bo przecież „siłą rzeczy nasuwa się potrzeba zmiany w administracyi krajowej, bo hr. Piniński nie należy do polityków naszego stronnictwa".

Tak się przedstawia treść artykułu *Czasu*. Pragnie on objąć spadek, lecz nuż pacyent jest zdrowym. Więc na bok odkłada się zasady a hołduje sile — skądkolwiek ona wyjdzie, w czyimkolwiek dostrzeże ją ręku.

Oczywiście, że wszystkie te zarzuty, podnoszone i przez *Nową Reformę* i przez *Głos Narodu* na *Czas* i na stronnictwo krakowskie, są z palca wyssane i świadczą chyba tylko o złym humorze ich autorów. Wszyscy bardzo dobrze wiedzą o tem, że stronnictwo krakowskie nie ma wcale żadnego kandydata na godność namiestnika, więc nie ma też najmniejszego powodu osłabienia stanowiska hr. Pinińskiego. Jeżeli więc *Czas* napisał, że stronnictwo, którego organem jest ten dziennik, nie pragnie żadnych zmian na naczelnych stanowiskach w kraju, to było to całkiem szczerze powiedziane i chyba tylko człowiek lubujący się w krętactwie politycznem może z tego wysnuć taki wniosek: „Ponieważ piszecie, że nie pragniecie zmian, przeto właśnie pragniecie ich". Myślą przewodnią całego artykułu *Czasu* było, ażeby zapewniono w kraju większe poszanowanie ustaw i sprężystsze ich wykonywanie, a z drugiej strony położenie tamy wszystkim działaniom, mającym na celu szerzenie rozkładu społecznego, a takie dążenia przecież nie na naganę, ani na krzywdzące insynuacye, ale na ogólne poparcie zasługują.

Rewolucya w Hiszpanii.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Madryt 21 lutego. Sądzą powszechnie, iż wybuchnie przesilenie gabinetowe po ogłoszeniu rozporządzenia, zawieszającego stan wyjątkowy nad całą Hiszpanią.

Barcelona 21 lutego. Wielka część okrętów odpłynęła z portu, nie wyładowawszy towarów, gdyż strejkujący chcieli napaść na nie i zrabować towary. Panuje też brak środków żywności z powodu braku dowozu. Strejkujący zabili trzech robotników, którzy chcieli powrócić do pracy, oraz zabili jednego piekarza, który samowolnie podwyższył cenę chleba. Ruch tramwajowy wstrzymany. Strejkujący czynią przeszkody w biciu bydła. Wczoraj przybyło tu kilka jeszcze pułków wojska. Jest pewność, że ruch ten wywołali i kierują nim anarchiści.

Barcelona 21 lutego. Ekscedenci nigdzie nie stawiają poważnego oporu, a tylko atakują ciągle wojsko i strzelają, poczem się rozpraszają i na innem miejscu znowu wywołują ekscesy, tak, aby ciągle podtrzymywać ruch rewolucyjny.

W mieście rozlepiono plakaty, grożące ostremi represaliami, bombami i dynamitem, jeżeli wojsko dalej będzie strzelało.

Wczoraj zrabowano kilka warsztatów w pomieszkaniach prywatnych, w których pracowano. Rokowania wydawców gazet z zecerami nie doprowadziły do rezultatu. Policya aresztowała kilku znanych anarchistów. Dyrekcye kolei ogłosiły, że wobec tych zajść nie mogą utrzymać ruchu kolejowego. Z różnych stron Hiszpanii nadchodzą wiadomości o manifestacyach. Konsulowie odbyli wczoraj konferencyę.

Saragossa 21 lutego. Wybuchł tu strejk jeneralny.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 21 lutego.

Na wstępie prezydent odpowiedział na interpelacyę p. Gryglaszewskiego co do zaliczek p. Krykiewicza za roboty ciesielskie dla nowej rzeźni. Z badań przeprowadzonych przez prezydenta wynika, że p. Krykiewicz wykonał roboty za 49.539 K., a na to otrzymał zaliczkami 47.700 K. Ewentualne straty może gmina powetować sobie z kaucyi tego przedsiębiorcy. Nieprawdą też jest, jakoby Krykiewicza robót, rzekomo nie odpowiadających warunkom ofertowym, nie kontrolowano co do jakości, a innych przedsiębiorców wprost sekowano.

P. Gryglaszewski oświadcza, że ma inne daty, które stoją w sprzeczności z datami, dostarczonemi prezydentowi; bo ma dowód, że p. Krykiewicz wyzyskał gminę nieuczciwie w jednej z dostaw na 6.000 K. P. Gryglaszewski wniósł więc o wybranie komisyi dla zbadania tej sprawy. Wniosek będzie traktowany regulaminowo.

P. Krach interpelował, dlaczego prezydent nie pozwolił odbyć pewnemu komitetowi zebrania przedwyborczego w jednej ze sal szkolnych, wskutek czego komitet ów musiał obradować w szynku.

Prezydent odpowiedział, że Rada szkolna krajowa dwukrotnie wytknęła mu jako przewodniczącemu Rady szkolnej okręgowej, iż tego rodzaju prośby uwzględniał. Na jawne więc obrady absolutnie sal szkolnych już nie udziela, jeżeli zaś niekiedy pozwoli na obrady poufne, to naraża się tem samem znów na odpowiedzialność wobec Rady szkolnej krajowej.

Dr. Lisiewicz interpelował, czy prezydent nie byłby skłonny interweniować u przewodniczącego Rady szkolnej krajowej w celu wyjednania złagodzenia wyroków, wydanych na uczniów szkół średnich za udział w demonstracyach ulicznych.

Prezydent odpowiedział, że nie leży to w zakresie jego kompetencyi jako prezydenta miasta; atoli ze względu na to, że interpelacyę ową podpisało liczne grono radnych, przeto gotów jest jako ich mąż zaufania i poseł lwowski prywatnie przedstawić rzecz wiceprezydentowi Płażkowi. Zwraca zaś uwagę interpelanta na to, że nie jest rzeczą Rady osądzać, czy i o ile wyrok ten lub ów jest za ostry i czy i o ile złagodzić go należy. Serce rodziców sądzi oczywiście inaczej, aniżeli kolegium pedagogów.

Przystąpiono do porządku dziennego. W myśl referatu d-ra Szpilmana uchwalono, że mięso wprowadzać można przez rogatkę bez ponownych oględzin, jeżeli nie przekracza wagi dwóch kg. Dotąd wolno było wprowadzać do miasta tylko 1 kg. bez ponownych oględzin (w rzeźni miejskiej).

Zgodnie z referatem d-ra Dzieślewskiego uchwalono dostarczać z miejskiego zakładu elektrycznego klinikom lekarskim światła elektrycznego, pod warunkiem, że kontrakt zawrze rząd przynajmniej na lat dziesięć.

Poczem jeneralny referent budżetu przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie na rok bieżący. Streszczenie tego sprawozdania podajemy w osobnym artykule. Po wywodzie d-ra Głąbińskiego rozpoczęła się dyskusya. P. Janowicz omawiał przekroczenia kosztorysowe przy inwestycyach miejskich, a w sprawie gmachu teatralnego wytknął to, że gmina czy też komisya teatralna wypłaciła p. Gorgolewskiemu przed kolaudacyą całe honorarium za kierownictwo budowy.

Dalszy ciąg debaty budżetowej nastąpi w poniedziałek.

KRONIKA.

Lwów 21 lutego.

Reforma policyi we Lwowie. Pragnąc sprawę policyi, wlokącą się od wielu lat bez dodatniego rezultatu, wprowadzić na nowe tory, postanowiła miejska komisya budżetowa zaproponować Radzie miejskiej wdrożenie starań o zmianę systemu wojskowej straży policyjnej, który istnieje tylko w Galicyi (we Lwowie, Krakowie i Przemyślu), na system państwowej straży policyjnej, jaki istnieje w stolicach innych krajów koronnych. Doświadczenie bowiem poucza, że nie ma widoków, aby przy systemie straży wojskowej udało się wychować straż rozważną, inteligentną, świadomą swoich praw i obowiązków. Nadto pożądanym jest ścisły związek między dyrekcyą policyi i podległą jej strażą policyjną, który w systemie straży wojskowej i odrębnej wojskowej władzy przełożonej nad policyantami nie może być w całej pełni osiągnięty. Żądanie zmiany systemu straży policyjnej musi sprowadzić na gminę większe koszta. Komisya budżetowa mniema jednak, że gmina podejmie się chętnie nowych kosztów, jeżeli za to mieszkańcy będą mieli zapewnione większe bezpieczeństwo i jeżeli usuniętą będzie przyczyna nieustannych słusznych żalów i skarg na niewłaściwe zachowanie się policyi wojskowej. Żałować wypada tylko, że komisya budżetowa nie podała bodaj w przybliżeniu kosztów tej projektowanej zmiany. Rzecz ta jednak niewątpliwie będzie poruszona, a może i wyjaśniona w debacie budżetowej.

List pasterski X. Arcybiskupa Bilczewskiego o Najśw. Sakramencie, podany w streszczeniu przez nas przed dwoma tygodniami, wyszedł w osobnej odbitce i jest do nabycia w księgarniach. Dochód przeznaczony na budowę kaplic w archidyecezyi.

IX symfonię Beethovena przygotowuje Towarzystwo muzyczne na wielki koncert, który odbędzie się w pierwszych dniach marca b. r. Orkiestra i chóry będą tym razem znacznie wzmocnione, nie ulega więc wątpliwości, że wykonanie wspaniałego dzieła stanie tym razem na jeszcze wyższym poziomie artystycznym i wywoła o ile możności jeszcze głębsze wrażenie.

Kasa chorych m. Lwowa prowadzi rachunki bardzo niedbale i nagabuje przedsiębiorców dwukrotnie o zapłacenie opłat za ich personal, mimo, że oni opłaty te dawno uiścili. Owóż radzimy wszystkim interesowanym, ażeby dobrze przechowywali nawet najstarsze kwity tej Kasy, bo tylko za okazaniem kwitu mogą unicestwić tego rodzaju nieuzasadnione pretensye wspomnianej instytucyi.

Obywatelski nadzór nad uczniami. Rada miejska w Podgórzu uchwaliła na wniosek prof. gimnazyalnego, p. Krotoskiego, utworzyć komisyę dla nadzoru nad uczniami gimnazyum podgórskiego którzy mieszkają na stancyach.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 23 b. m. w sali ratuszowej o godz. 5 dr. L. German: „O Weselu Wyspiańskiego". — W Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii (Siła uczuć)".

Na budowę kościoła św. Elżbiety we Lwowie preliminuje gmina na rok bieżący z powodu szczupłości budżetu tylko 15.000 K., zaznacza jednak, iż jest świadomą obowiązku wydatnego przyczynienia się do wzniesienia tej świątyni.

U p. Bronisławy Seferowiczowej, żony radzcy dworu i dyrektora galic. poczt odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca o godz. 5 po południu w jej prywatnem mieszkaniu rozbicie puszek ze składkami na Wawel. Osoby zajmujące się zbieraniem tych składek zechcą łaskawie osobiście przybyć lub puszki nadesłać.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Kosowie na posady dwóch lekarzy okręgowych: w Żabiu i Uścierykach. Pobory wynoszą dla każdego 2000 K.; termin do 15 kwietnia. — Kraj. dyrekcya skarbu na posady: starszego radzcy, dwóch sekretarzy lub starszych komisarzy, trzech komisarzy i trzech koncypistów skarbu, jakoteż starszego inspektora straży skarbowej II klasy; termin czterotygodniowy.

Samobójstwa. Wczoraj około godz. 5tej po południu strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym Witołd Demiańczuk, współpracownik *Diła*, zamieszkały przy ul. Czarnieckiego l. 6. Kula, skierowana w serce, ugrzęzła w jamie brzusznej. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ranę, która je.t niebezpieczna, i odwiozło chorego do szpitala. Powodem zamachu samobójczego miała być nieszczęśliwa miłość.

W Bursztynie zastrzelił się Leon Raszke, rządzca dóbr księcia Jabłonowskiego.

Miejsce pod pomnik Mickiewicza. Ponieważ upatrzone pod ten pomnik miejsce na placu Maryackim, za koszem kwiatowym nie jest ku temu celowi odpowiednie, albowiem znajduje się tam zakryte koryto Pełtwi, trzebaby więc wydać wiele na głębokie fundamenta, przeto miejska komisya pomnikowa zaproponowała ustawienie pomnika Mickiewicza w ogrodzie miejskim przed gmachem sejmowym. Komitet budowy pomnika zgodził się na tę propozycyę.

Bankiet odbędzie się w dniu 1 marca w Kole literacko-artystycznem dla jednego z najdawniejszych członków p. Erazma Świerczewskiego z okazyi zamianowania go konsulem francuskim we Lwowie.

Zakazany wiec. Młodzież akademicka lwowska zamierzała urządzić jutro wiec w sprawie wydalenia z gimnazyów w Królestwie wielu uczniów za protest przeciwko rosyjskiej nauce religii katolickiej. Policya lwowska zakazała odbycia tego wiecu

Krajowa komisya przemysłowa. Wydział krajowy zamianował członkami stałej komisyi przemysłowej na bieżącą kadencyę sejmową pp.: Leopolda Baczewskiego, Artura Benisa, Ignacego Drewnowskiego, Jana Frankego, Augusta Gorayskiego, Juliusza Leo, Michała Michalskiego, Arnulfa Nawratila, Bronisława Pawlewskiego, Jana Rottera, Antoniego Stefanowicza, Augusta Sołtyńskiego, Władysława Stesłowicza, Włodzimierza Szuchiewicza, Józefa Wczelaka, Józefa Wereszczyńskiego i Alfreda Zgórskiego.

Okradzenie sądu. Z kancelaryi sądowej w Potoku złotym skradziono w nocy z drewnianej skrzynki gotówkę w kwocie około 1.400 K.

Zajścia w Kijowie. Do *Diła* donoszą z Kijowa pod datą 15 bm., że tamtejsi studenci rosyjscy wywołali w mieście groźne rozruchy. Na Kreszczatyku studenci obnosili czerwony sztandar z napisem rosyjskim: „precz z absolutyzmem — niech żyje wolność!“ Śpiewali też rewolucyjną pieśń rosyjską „Dubinuszkę“. Przeciw demonstrantom wystąpili kozacy z szablami i nahajkami, lecz studenci stoczyli z nimi krwawy bój. W demonstracyach brały też udział kobiety. Wieczorem studenci jeździli demonstracyjnie w dorożkach po mieście i wykrzykiwali: „precz z Romanowymi!“

Tak opiewa korespondencya *Diła*. Nadeszły też do Lwowa i inne, również niesprawdzone na razie wieści, jak np. że w Kijowie wojsko dało do studentów ognia i że w Odessie aresztowano wiele osób.

Wynalazek Polaka. W Towarzystwie politechnicznem wygłosił dr. Zdzisław Stanecki odczyt, w którym opisał własny swój sposób ulepszenia akumulatorów elektrycznych, usuwający owe wady, jakim podlegają wszystkie znane systemy akumulatorów. Zasada akumulatorów polega na tem, że jeśli wstawimy do kwasu siarkowego dwie płyty ołowiu i puścimy przez nie prąd elektryczny przez czas jakiś, a następnie po przerwaniu prądu połączymy owe płyty ze sobą drutem, to wytwarzają one prąd nowy, zupełnie odrębny, płynący w przeciwnym kierunku. Drugi ten prąd zależnym jest od wytworzenia się na owych płytach pod wpływem pierwszego prądu bardzo cienkiej warstwy i to na jednej płycie soli ołowiowej, na drugiej ołowiu bardzo porowatego. Z czasem zaczęto sztucznie nakładać na płyty ołowiane owe cienkie warstewki czyli t. zw. pastę, nie czekając, aż ona się w akumulatorze sama wytworzy. Pastę tę utrzymywano przez rozrabianie t. zw. glejty wodą destylowaną i kwasem siarkowym. Ale pasta ta nigdy nie była tak trwałą, ażeby przez długi czas wytrzymywała silne wyładowywania, lecz odpadała od płyty ołowiu, przez co akumulator stawał się bezużyteczny. Rzecz ta sprawiała zwłaszcza trudność wielką w akumulatorach używanych do pędzenia tramwajów i automobilów. Otóż p. Stanecki wymyślił nowy sposób przyrządzania tej pasty. Używa on zupełnie tych samych składników, co wszyscy inni, z tą różnicą, że najprzód rozrabia glejtę wodą destylowaną i daje jej wyschnąć, przez co masa staje się bardzo porowatą, a następnie wrzuca ją do kwasu siarkowego i to do dwa razy gęstszego kwasu, niż używano dawniej, przaz co masa jego staje się twardą jak kamień.

Próby i doświadczenia nad tą masą wykonywali przez ośm miesięcy profesorowie elektrochemii w Charlottenburgu Knorre i Peters, a to dlatego, że austryacki urząd patentowy wyznaczył ich jako rzeczoznawców, celem stwierdzenia, czy wynalazek p. Staneckiego jest nowy i czy oznacza pewien postęp. Otóż opinia obu tych profesorów jest bardzo pochlebna dla p. Staneckiego i przyznaje jego sposobowi wyższość nad dotychczasowym powszechnie używanym sposobem przyrządzania pasty do akumulatorów.

Na końcu odczytu swego p. Stanecki wyraził podziękowanie profesorowi techniki lwowskiej, a obecnemu rektorowi p. Dzieślewskiemu za wskazówki jego w czasie, gdy mówca czynił dopiero pierwsze doświadczenia swe w tej materyi jako asystent politechniki lwowskiej; oraz podziękował także adwokatom lwowskim dr. Margaszowi i dr. Szelidze za bezinteresowną pomoc finansową, która umożliwiła mu przeprowadzenie swych licznych doświadczeń. Ich to zasługą w wielkiej części będzie, jeżeli pomysł prelegenta okaże się w praktyce skutecznym i doniosłym.

Rozpoczęła się ożywiona dyskusya. Pp. Sokolnicki, Schleyen i dr. Roszkowski podnosili rozmaite względy częścią natury teoretycznej, częścią praktycznej, przyczem wszyscy wyrazili życzenie, aby prelegent przeprowadził doświadczenia na wielką skalę, gdyż w razie pomyślnego ich wyniku wynalazek jego będzie miał nadzwyczajne znaczenie. Z powodu ważności sprawy uchwalono dla dalszej dyskusyi wyznaczyć osobne jeszcze posiedzenie.

Zaproszenia na raut, który odbędzie się dnia 1 marca br. w salonach recepcyjnych dyrektora kolei państwowej radzcy dworu Wierzbickiego (ul. Krasickich l. 5) na dochód kolonii wakacyjnej w Tuchli, odznaczają się pięknem artystycznem wykonaniem. Karta tytułowa ozdobiona jest wizerunkiem górala na tle kilima, dziełem p. Leona Lewińskiego, na drugiej zaś karcie, mieszczącej program rautu, widnieje ładna winieta p. Gracyana Jaworskiego.

Raut będzie bardzo urozmaicony; panna Bohus odśpiewa kilka aryi, a między innemi nieznaną jeszcze we Lwowie aryę z opery „Zaza“ Leoncavalla, p. Solska i pp. Chmieliński i Feldman podjęli się deklamacyi, a p. Kliszewska i p. Ludwig odśpiewają także kilka aryi.

Powrót na łono katolicyzmu. Niezwykły akt odbył się tymi dniami w katedrze św. Jura we Lwowie. Oto X. Grzegorz Gruszka składał publicznie wyznanie wiary katolickiej, ażeby napowrót być przyjętym do cerkwi unickiej, od której był odpadł. Grecko-katolicki ks. Gruszka kończył teologię w Rzymie, poczem został wikarym w Zbarażu. Śp. kardynał Sembratowicz powołał go do Lwowa i zamianował kaznodzieją przy katedrze św. Jura. X. Gruszka wnet jednak bez pozwolenia swej władzy duchownej przeniósł się do Ameryki. Tam rozpoczął wydawnictwo ruskiej gazetki *Swiet*, w której z ogromną zawziętością zwalczał prawosławie. Po pewnym jednak czasie zmienił się zasadniczo w tym względzie, a w końcu sam prosił prawosławnego archijereja, ażeby go przyjął do cerkwi prawosławnej. Prawosławny biskup amerykański zażądał, iżby X. Gruszka udowodnił swe „nawrócenie się“ na prawosławie czynami. X. Gruszka zmienił przeto kierunek swej gazetki i jak przedtem na prawosławie, tak teraz począł napadać na cerkiew grecko-katolicką, nawołując emigrantów ruskich do porzucenia katolicyzmu. Obecnie X Gruszka powrócił do Europy i napowrót przyjął obrządek grecko-katolicki.

W sprawie składek na Wrześnię. Od osoby wiarygodnej z okolic Wrześni otrzymujemy następujące pismo o akcyi komitetu wrzesińskiego, w niektórych dziennikach mylnie przedstawianej:

„Można być zupełnie pewnym — pisze nasz poważny korespondent — że użycie funduszów ze składek na Wrześnię odbywa się sumiennie i z wszelką rozwagą. Panowie komitetowi wiele się nad tem zastanawiają, w jaki sposób pieniędzy tych użyć należy, ażeby spłynął z nich prawdziwy pożytek dla rodzin procesem dotkniętych.

Przedewszystkiem zauważyć musimy, że sprawa przed sądem nie jest jeszcze ukończona. Cały proces poszedł do rewizyi, do najwyższego trybunału w Lipsku, gdzie wyrok będzie albo potwierdzony, lub też skasowany. Wtedy dopiero okaże się, kto i o ile zostanie poszkodowany i to stanowić będzie o rozdzieleniu składek. Dalej pamiętać potrzeba, że oskarżeni wrześniacy są ludźmi biednymi, prostymi, bez wykształcenia, którzy wskutek procesu nie wyrośli przecież na jakieś wyższe istoty. Nic więc dziwnego, jeżeli ulegli oni nagle pewnemu zawrotowi głowy, widząc i słysząc, że tyle o nich po gazetach „pisało“. Nadto w jednej i drugiej jednostce zbudziła się chęć natychmiastowego korzystania z całej sumy składek, o których od dwu miesięcy w Polsce tak głośno. Łatwem przeto do pojęcia, że może niektórzy z nich skarżą się na komitetowych, rzucając na nich krzywdzące podejrzenia. Byłoby to jednak ze strony komitetu wielką nieoględnością, gdyby takim niecierpliwym i niewyrozumiałym ludziom wręczał bez zastrzeżenia większe sumy, które w znacznej części mogłyby pójść na marne.

„O ile mi wiadomo z krytyką działalności komitetu wystąpił tylko *Postęp*, żaden zaś inny dziennik miejscowy nie odezwał się w tej sprawie w sposób komitetowi uwłaczający“.

Tu godzi się nadmienić, że ów *Postęp* jest dziennikiem bez wpływu i znaczenia i że do ataków jego na komitet nikt w Poznańskiem najmniejszej nie przywiązuje wagi.

Prosimy inne Redakcye o powtórzenie tej wiadomości.

Bankructwo. Sąd krajowy lwowski otworzył konkurs do majątku fabryki wody sodowej „Zdrowie“; komisarzem konkursowym jest radzca sądowy Garfein, a tymczasowym zarządzcą masy adw. dr. Ferdynand Kwiatkowski. — Również otworzył sąd lwowski konkurs do majątku Jochwidy Babad, właścicicielki realności w Uhnowie. Komisarzem konkursowym jest naczelnik uhnowskiego sądu, a tymczasowym zarządzcą masy notaryusz Celewicz w Uhnowie.

Zmarli. We Lwowie Marya z Niesiołowskich Ubyszowa, wdowa po właścicielu dóbr, lat 58.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze nadesłał F. K. z Buczacza (z prośbą o Mszę świętą na ubłaganie opieki N. M. P. szczęścia, zdrowia i o przebaczenie za przykrości dotychczas popełnione) 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 5, w poł. — 1 R. Bar. 780. Podnosi się. Prześliczna pogoda.

W restauracyi małomiejskiej.

— Te kurczęta są stanowczo za stare.

— A czy to moja wina, że pan dobrodziej przyszedł na obiad o dwa miesiące za późno?

Nasze dzieci.

Ciotka: Czem będziesz Józiu?

Józio: Misyonarzem.

Ciotka: Jak to pięknie, jak szlachetnie! Prawdziwe powołanie wcześnie się objawia. Skąd ci to przyszło na myśl?

— Józio: Chciałbym widzieć, jak ludożercy pieką na rożnie człowieka.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz Iszy „Przy telefonie“ sztuka w 2 aktach Andrzeja de Lorde i K. Foley, po raz Iszy „Piękna ogrodniczka“ fragment sceniczny w 1 akcie St. Krzywoszewskiego i po raz Iszy „Miły gość“ komedya w 1 akcie J. Courtelina, przekład Z. Wójcickiej. — Jutro w sobotę „Carmen“ opera w 4 aktach Bizeta. Występ Bel Sorel i M. Lewickiego. — W niedzielę o godz. 3ciej po poł. „Tamten“ sztuka w 5 akt. J. Maskoffa. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz VIty „Latający Holender“ Wagnera. — W poniedziałek po raz IIgi „Przy telefonie“, „Piękna ogrodniczka“ i „Miły gość“.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru**. Wczoraj wystąpiła p. Bel Sorel w „Cyganeryi“ Pucciniego. Sympatyczna ta artystka porwała publiczność i uwieńczoną została salwami oklasków po każdym akcie Wręczono jej też wspaniały kosz kwiatów.

„Cyganerya“ Pucciniego ma szczęście na scenie lwowskiej. Pomijając już tę okoliczność, że wystawiona ona została tak wspaniale, wyreżyserowana tak dobrze i interpretowana tak doskonale przez naszych artystów, że wystawienie jej śmiało może iść w porównanie z wystawieniem jej na najlepszych scenach w Europie: — mieliśmy wczoraj już trzecią z rzędu reprezentantkę partyi Mimi, każdą w innym rodzaju, a wszystkie doskonałe. P. Bohusówna, która postawiła u nas tę postać, była pełna poezyi, wdzięku, młoda, piękna, nadzwyczaj sympatyczna w każdym ruchu, z głosem bardzo wdzięcznym, nie silnym, pozbawionym wprawdzie ciepłych niskich tonów, ale za to ładnym w rejestrze średnim i wyższym; z kolei panna Wyns, rutynowana, doskonała artystka opery paryskiej, mezzosopranistka, więc z bogatym, silnym i doskonale wyrobionym dolnym rejestrem, akcentowała nadzwyczaj dobrze wszystkie dramatyczne momenta swej partyi, za to lżej traktowała wszystkie te momenta, w których trzeba było się popisywać i wyższymi tonami i silnym głosem.

Wreszcie p. Bel Sorel, sopranistka, więc zbliżona wokalnie do p. Bohus, ale mająca głos bez porównania od niej silniejszy, lubo skalę zupełnie tę samą, akcentowała wskutek tego ogromnie silnie wszystkie te ustępy, w których można się popisywać wielkim głosem i wyższym rejestrem. Że zaś wiemy z poprzednich jej występów jak doskonale frazuje i jak świetnie cieniuje każdą myśl w śpiewie, przeto można sobie wyobrazić, jak dobrze wychodzi ta jej partya.

Wczoraj byłaby ona jednak wyszła jeszcze lepiej, gdyby artystka była pewniejsza siebie. Nie wiemy jak było w rzeczywistości, ale zdaje nam się, że musiano, z braku pewnie czasu, wykonać przedstawienie bez prób poprzednich, opierając się zapewne na tym fakcie, że nasz personal jest już tak wyćwiczony w tej operze, iż rzeczywiście prób wcale nie potrzebuje. Tymczasem brak prób odbił się niestety na partyi Bel Sorel, która w drugim akcie opuściła pewien ustęp i wcale go nie śpiewała, co oczywiście wpłynęło fatalnie na ów moment sceniczny.

Zresztą pod każdym względem przedstawienie było doskonałe, robiło wrażenie nadzwyczaj estetyczne i zadowalało najsurowszego krytyka. Dyrekcya naszej opery może się swą „Cyganeryą“ śmiało poszczycić.

Teatr był pełny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 19 lutego.

(Z) Tendencya targu dzisiejszego była bardzo chwiejna. Pewna grupa spekulantów próbowała wprawdzie wywołać nastrój zwyżkowy ze względu na to, że bilans Zakładu kredytowego jest stosunkowo lepszy niż się spodziewano, ale usiłowania te nie odniosły skutku, gdyż sprawa cukrowa teraz dopiero wywiera w całej pełni swój deprymujący wpływ. Akcye Statsbahnu i innych kolei czeskich spadły dziś dotkliwie, co również jest następstwem nieszczęsnej sprawy cukrowej. Bardzo poważną bowiem rubrykę dochodów tych kolei stanowi transport buraków do fabryk cukru, rozsianych gęsto wzdłuż ich linii. Tylko jedne walory żelazne zajmowały dziś odosobnione — w znaczeniu dodatniem — stanowisko i podniosły się w cenie, do czego przyczyniła się głównie pogłoska, że kraińskie towarzystwo przemysłu żelaznego, które stanowiło największą przeszkodę wskrzeszenia kartelu, gdyż domagało się ogromnego podwyższenia kontyngentu, chce zaniechać dalszego oporu i przyłączyć się do owych siedmiu wielkich przedsiębiorstw, które zawarły niedawno ściślejsze porozumienie celem „regulowania produkcyi i zbytu żelaza“. Austryackie fabryki wagonów uprosiły ministra kolei żelaznych, aby już teraz oddał im do wykonania te roboty, które wedle ułożonego planu inwestycyjnego miały być dokonane dopiero w przyszłym roku. Jakoż minister powierzył im dostawę 1.150 wagonów osobowych i towarowych, a one rozdzielą między siebie tę robotę wedle stałego kluoza. Zamówienie to przedstawia wartość 6 milionów koron.

Z Berlina donoszą, że gotówkę w eskoncie prywatnym dostać tam można na $1^7/_8$, a nawet na $1^3/_4$%. Mimo to panowało dziś na giełdzie berlińskiej bardzo słabe usposobienie. Bank południowo-niemiecki w Darmsztadzie, mający prawo wypuszczenia własnych banknotów, zrzekł się tego przywileju. W roku ubiegłym zrezygnował z takiego samego prawa bank w Frankfurcie.

W Paryżu spada od pewnego czasu $3^1/_2$ procentowa renta francuska i jest dziś już tylko mało co droższa od 3-procentowej. Za tę ostatnią płacą obecnie 100·20, a za $3^1/_2$% — 101·90. Powodem tego spadku jest to, że niebawem nastąpi stanowczo konwersya $3^1/_2$%-wej renty na 3-procentową. Początkowo istniał zamiar przeprowadzić ją równocześnie z ustawą o ubezpieczeniu robotników na starość i całą oszczędność, jaką skarb państwa uzyska z konwersyi, przekazać kasie tych ubezpieczeń, ponieważ jednak nie ma już widoków, aby teraźniejszy parlament kończący swój okres ustawodawczy mógł tę ustawę uchwalić, przeto postawiono wniosek, ażeby mimo to konwersyę $3^1/_2$-procentowej renty przeprowadzono, a uzyskane stąd oszczędności obrócono na obniżenie podatku gruntowego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 696·00, węgierskie 718·00, Anglobanki 283·50, Uniony 572·00, Bankvereiny 464·25, Länderbanki 431·00, Ludwiki 423·10, Czerniowieckie 575·50, Elbethale 476·00. Renta papierowa 101·80, srebrna 101·60, austryacka złota 120·85, austr. renta wal. kor. 98·65, węgierska złota 120·05, węgierska renta wal. kor. 97·00, dukat 11·32, 20-franków 19·05 — 20-markówka 23·44 —, rubie $2·53^1/_2$.

§ **Wiedeń** 21 lutego. Jutro odbędzie się posiedzenie Rady zawiadowczej Towarzystwa naftowego „Schodnica“, na którem załatwione będzie zamknięcie rachunków. Dywidenda — jak słychać — będzie wynosiła 80 koron.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Rzym 21 lutego. Dziś otwarto parlament mową tronową, która zapowiada szereg ustaw społecznych i ustawę, wprowadzającą rozwody. Mowa tronowa stwierdza, że stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są jak najlepsze i że stanowisko Włoch w koncercie mocarstw jest korzystne. Włochy mogą osiągnąć swe cele przy pomocy istniejących sojuszów i dobrych stosunków z innemi państwami. Mowa tronowa zajmuje się także polityką kościelną i podnosi w sprawie stosunku państwa do Kościoła, że rząd trwa przy zasadzie ścisłego rozdziału władzy państwowej od kościelnej. Rząd przyznaje duchowieństwu należne mu honory, jednakże musi się ono w swej działalności ograniczać do pola kościelnego, a wolność sumienia i religii musi być uszanowana.

Rzym 21 lutego. Z okazyi 25-letniego jubileuszu Ojca św. odbyło się wczoraj w kościele św. Piotra uroczyste *Te Deum*, w którem wzięło udział wielu kardynałów, biskupów, dygnitarzy papieskich, delegatów stowarzyszeń katolickich w Rzymie i około 60.000 publiczności. Gdy publiczność po skończonej uroczystości zobaczyła Papieża w jednem z okien apartmentów papieskich, powitała go owacyjnie. Papież cieszy się najlepszem zdrowiem. Nadeszła wielka liczba telegramów gratulacyjnych ze wszystkich stron świata katolickiego.

Praga 21 lutego. Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu przemysłowców cukrowych z Czech przyjęto po długiej dyskusyi jednogłośnie rezolucyę, oświadczającą, że przy obecnych niskich cenach cukru zniesienie premii eksportowych uniemożliwiłoby zupełnie uprawę buraków. Także zniżenie ceł ochronnych uniemożliwiłoby kartel cukrowy, co wywołałoby katastrofę w przemyśle cukrowym i w rolnictwie. Zważywszy, że Anglia przy konsumcyi rocznej 14 milionów centnarów metrycznych cukru importuje z Austryi i Niemiec około 10 mil., podczas gdy przywóz z Włoch i z kolonii wynosi tylko 800.000 centnarów metr., także cła karne, nałożone przez Anglię, odbiłyby się tylko na konsumentach, a ci znowu nie zechcą płacić wyższych cen za cukier importowany, tak, że austryacki cukier nie mógłby tam konkurować. Postępowanie Anglii, która eksportuje do Austro-Węgier i Niemiec towary wartości przeszło miliarda koron rocznie, powinno się na wzór Rosyi energicznie odeprzeć. Rezolucya wyraża nadzieję, że rząd austryacki nie ustąpi przed groźbami Anglii, i nie zgodzi się na dalsze rokowania co do premii i ceł cukrowych, nawet bez poparcia Niemców.

Baku 21 lutego. Z pod gruzów w Szamasze wydobyto 32 osób jeszcze żyjących.

Wiedeń 21 lutego. Ze strony kompetentnej donoszą, że rząd w kwestyi cukrowej nie powziął jeszcze ostatecznej decyzyi, jak to zresztą przy obecnym stanie międzynarodowych rokowań w tej sprawie rozumie się samo przez się.

Paryż 21 lutego. Książę Joachim Murat odjechał do Wiednia, aby odwiedzić chorą siostrę swą, hr. Gołuchowską, żonę ministra spraw zagranicznych.

Cassel 21 lutego. Wczoraj dostawiono do tutejszego więzienia dyrektora „Trebertrockungs gesellschaft“ Schmidta, wydanego przez Francyę.

Wiedeń 21 lutego. Fabryki wagonów zwracały się niedawno do ministerstwa kolejowego z prośbą, aby ze względu na brak roboty już teraz oddało im zamówienia na rok 1903. Ministerstwo, czyniąc zadość tej prośbie, zamówiło już teraz 1150 wagonów osobowych i towarowych, których zakupno było według programu przewidziane dopiero w roku 1903. Zamówione wagony kosztują 6 milionów koron. Fabryki rozpoczynają zaraz pracę i dostarczą wagonów tych jeszcze w bieżącym roku.

Berlin 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przy dyskusyi nad etatem wojska p. Jażdżewski wyraził nadzieję, że zarząd wojska nie będzie używał załóg w prowincyi poznańskiej do zwalczania bojkotowania Niemców przez przemysłowców polskich. Polacy w przeciwnym razie będą wiedzieli jak się bronić. Nie leży to także w interesie wojska, aby jego etat komplikowano przez wciąganie doń kwestyi narodowo-politycznych. — Parlament przyjął etat wojskowy.

Wiedeń 21 lutego. Wczoraj odbył się z okazyi złotego wesela arcyksięcia Rainera obiad dworski. Cesarz wygłosił mowę, w której podniósł, że w historyi rodziny Habsburgów zdarza się taka uroczystość po raz pierwszy. Następnie podniósł Cesarz zasługi arcyksięcia na polu polityki w erze konstytucyjnej, oraz w dziedzinie wojskowości, sztuki i wiedzy i stwierdził, że uroczystość ta jest także uroczystością domu cesarskiego, połączonego ścisłymi węzłami z wszystkimi narodami. W końcu wzniósł monarcha toast na cześć pary arcyksiążęcej.

Madryt 21 lutego. W senacie oświadczył minister wojny Weyler, że sytuacya w Barcelonie nie zmieniła się. Sklepy, szczególnie z prowiantami, pozamykane. Rząd ma zamiar zwołania rezerwy. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że przyjmuje na siebie odpowiedzialność za te zajścia. W toku dyskusyi ganili członkowie opozycyjni postępowanie rządu.

Pekin 21 lutego. Ciało dyplomatyczne było wczoraj na dworze chińskim na audyencyi noworocznej. Na tronie zajęła miejsce cesarzowa, a po lewej stronie cesarz; austro-węgierski poseł Czikan złożył życzenia. Ks. Czing odczytał odpowiedź. Cesarzowa-wdowa rozmawiała dosyć długo z Czikanem za pośrednictwem tłumacza.

Wiedeń 21 lutego. Wczoraj odbyło się nader liczne zgromadzenie przemysłowców cukrowych z Morawii, Szląska, Austryi Dolnej, Galicyi i Bukowiny, które przyjęło rezolucyę podobną do tej, jaką uchwalono w Pradze i podniesiono też, że zebrani obstają przy stanowisku zajętem przez reprezentantów przemysłu cukrowego austro-węgierskiego dnia 9 lutego w Berlinie.

Poznań 21 lutego. Dzisiejszy *Dziennik poznański* omawia agitacyę przeciw komitetowi wrzesińskiemu i przypisuje ją wpływom socyalistycznym. Według doniesienia *Dziennika*, ma się podobno odbyć jakiś wiec celem obalenia komitetu i zbierane są podpisy na jakiś manifest zwrócony przeciw komitetowi. *Dziennik* twierdzi, że już teraz niektóre interesowane osoby żałują, że pozwoliły nadużyć swej dobrej wiary i dały swe podpisy.

Berlin 21 lutego. Syn tutejszego znanego ekonomisty, protestanta Adolfa Wagnera, dr. Fryderyk Wagner przeszedł na katolicyzm.

Kolonia 21 lutego. *Koeln. Ztg.* donosi z Berlina, że prawdopodobnie jenerał baron Loe z Bonn wydelegowany będzie jako zastępca cesarza Wilhelma do Ojca św. celem złożenia Mu życzeń jubileuszowych.

Petersburg 21 lutego. W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło przesilenie.

Madryt 21 lutego. Z Barcelony telegrafują, że wczoraj przyszło tam do starcia między służbą kolejową a strejkującymi robotnikami, z których jeden został zabity. W pewnej miejscowości na prowincyi zrabowano piekarnię. Pomiędzy Sabadel a Carassa przerwano druty telegraficzne; w Manreso ogłoszono stan oblężenia.

Madryt 21 lutego. Wczoraj wieczór ogłoszono w Saragossie sądy doraźne. Po ogłoszeniu ich usiłowali ekscedenci wstrzymać ruch tramwajowy i urządzili demonstracyę. Kilka osób aresztowano. Komendant Barcelony zarządził, aby mieszkańcy wydali władzom wszelką broń.

Kraków 21 lutego. Kardynał Rampolla telegrafował imieniem Ojca św. do kardynała Puzyny, dziękując za życzenia przysłane z powodu 25-letniego jego jubileuszu.

Wiedeń 21 lutego. Kardynał Gruscha udzielił dziś arcyks. Rainerowi i jego małżonce błogosławieństwa z okazyi złotego ślubu.

Rada państwa.

Wiedeń 21 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa, wniósł p. Daszyński interpelacyę do rządu w sprawie aresztowania w Rosyi poddanych austryackich: Adolfa Langego i Kazimierza Pruszkowskiego. Interpelant żąda, aby rząd austryacki dowiedział się, co się stało z temi osobami.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 21 lutego. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. H. Hirszberg z Łodzi. S. Moysa z Rudnik. F. Bocheński z Mużyłowa. T. Wydżga z Worzuczyna (Królestwo P.) P. Fallbeihner ze Stryja.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 21 lutego. Hr. Ożarowski z Wysocka. J. Rakowscy z Hermanowic. S. Agopsowicz z Błożwi. W. Wybranowska z Krakowa. B. Topolnicki z Chyrowa. B. Śmiałowski z Stojaniec. J. S. de Malmö Sholmann ze Schodnicy. J. Eltz ze Stanisławowa. B. Pollak z Wiednia. J. Fahrenholz z Podola ros. J. Pieniążek z Lipinki. M. Weiss z Pragi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 21 lutego. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 18·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silnie) 38·40.

Berlin 21 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35 Spirytus 34·40.

Paryż 21 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·10. Mąka („Fleur de Paris“) 26·35.

Frankfurt 21 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 219·10. Koleje państwowe 144·80. Alpiny 000·00. Disconto 194·75. Laura 000·00.

Wiedeń 21 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	264.—
„ „ „ „ „ 1889 3%	256.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	280.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	254.25
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	82.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	110.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 427.—, Clary 40 zł. m. k. 166.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.—, Ofen 40 zł. 199.00, Palffy 40 zł. m. k. 184.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 54.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 80.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 80.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 414.—.

Lwów 21 lutego. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 422·00 do 428·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 57[illegible].00 do 586.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 585.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·60 do 99·30, 4 proc. los. w 60 lat 94·00 do —·—. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·00 do 101.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 94·80 do 95·00 — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 95·00 do 95·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 95·00 do 95.70, 4 proc. los w 56 lat 94·60 do 95·30.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97·80 do 98·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·50 do 102·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 94·00 do 94·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 96·30 do 97.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 92·50 do —·—, $4^1/_2$% po 200 koron 98·80 do 99·00.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·25. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252.50 do 254.50. 100 marek niemieckich 117·— do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*

Z Rzeszowa: 11·45.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*. 5·85 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.

Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.

Ze Stanisławowa: 11·55.

Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.

Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.

Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·*

Do Rzeszowa: 8·30.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.

Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza

Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.

Do Stanisławowa: 6·10*.

Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.

Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.

Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

(67

TYBERYUSZ

POWIEŚĆ

przez

J. Evans Wilsona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartinghows.

(Ciąg dalszy).

Ale coś, co wyczytała w jego pochylonej ku sobie twarzy, napełniło ją nieznaną trwogą. Mimo usiłowań, aby wydać się spokojną, drżała widocznie.

— O, panie Dunbar — szepnęła przeszącо — jestem znużona... tak śmiertelnie znużona na ciele i na duchu!...

— Odprawiasz mnie pani?... Pamiętaj, żeś sobie zastrzegła, iż to ostatni raz pozwalasz mi widzieć cię, bądź więc wyrozumiałą i cierpliwą przez chwilkę jeszcze. Gdybyś pani wiedziała wszystko... gdybyś zrozumiała choć w części, ile katuszy wycierpiałem przez ciebie, tobyś sobie powiedziała, że rachunki nasze zrównały się tak, jak w tej sprawie Darringtonów. Czyś zrujnowała doszczętnie moje życie, czy też przeznaczonem ci jest oczyścić je i uświęcić, to przyszłość dopiero wykaże. Patrzeć na ciebie w stanie i położeniu, w jakiem dziś jesteś, przechodzi moje siły, to też przez wzgląd na siebie samego, dla uśpienia swemu sercu nieznośnego ciężaru podwoję starania, aby cię stąd wyzwolić. Na to potrzeba jednego tylko: odkryć człowieka, którego skuteczne osłaniasz dotąd swoją osobą, to też w przyszłym tygodniu zamierzam się puścić w pogoń za nim na daleki Wschód.

Spostrzegł, że ręce jej zaciskają się konwulsyjnie, a arterya na szyi zaczyna pulsować gorączkowo.

— Wieluż ofiar jeszcze potrzeba, aby pomścić jenerała Darringtona? — zapytała go z hamowaną goryczą. — Niechaj ci wystarczy, żeś mnie oddał na pastwę sprawiedliwości, więc nie trać czasu na poszukiwania, które nie przyniosą tobie nagrody, ani mnie pociechy. Jeżeli mi Bóg użyczył siły poddać się memu przeznaczeniu, to pan nie masz prawa mięszać się w to.

— A zatem w samolubstwie mojem przywłaszczam sobie to prawo! Jakiż urok rzucił na ciebie ten nikczemny tchórz, który ukrywa się bezpiecznie, pozwalając ci cierpieć za siebie? Jedno tylko nasuwa mi się przypuszczenie. Chyba że jesteś poślubioną temu nędznikowi i w ten sposób dochowujesz mu zaprzysiężonej wierności? Na miłość Boga, zaklinam cię, nie wprowadzaj mnie w błąd... Wyznaj prawdę...

Schwycił dłonie jej przez stół, ale ona wyrwała mu je z oczami, płonącemi oburzeniem.

— Czyś pan zmysły postradał? — zawołała. — Jak możesz posądzać mnie... znieważać w ten sposób?... Ja? Zamężna?...

— Daruj pani, jeżeli ci ubliżyłem, ale w ten tylko sposób mogłem sobie wytłómaczyć zagadkę twego poświęcenia, bo trudno zrozumieć, aby taki łotr mógł zawładnąć twojem wielkiem sercem, jeżeli nic ciebie z nim nie wiąże. Dochodzę do szału na samą myśl, że ty... ty... ze wszystkich kobiet na świecie możesz tolerować...

— O, przestań... przestań!... Nie wywołuj widma przeszłości, aby mnie zacząć dręczyć na nowo. Twoje współczucie dla mojej niedoli spaczyło ci trzeźwy sąd o rzeczy i chorobliwe widziadła nasuwa ci przed oczy. Zaniechaj przypuszczeń imaginacyjnych, zaniechaj podróży na Wschód, zapomnij o moim smutnym losie... nawet o mojem istnieniu na świecie...

— Co to jest? — przerwał nagle, wskazując na obrączkę ślubną na jej palcu. — Tego pierścionka tam nie było kiedy... owego, nigdy niezapomnianego dnia, trzymałem dłoń twą w mojej dłoni... Mów... co to znaczy?

— Co to znaczy?... — pytasz. — Długie, kłęte koło cierpień i niedoli. To znaczy, że kiedy moja biedna matka umierała samotna, wśród obcych, na szpitalnem łożu, ucałowała ślubną obrączkę i wraz ze słowami miłości i błogosławieństwa przesłała ją swemu nad wszystko ukochanemu dziecku. To znaczy... — tu podniosła do góry przeźroczystą dłoń, a niewysłowiona czułość zadrgała w jej głosie. — Czy mam ci już wszystko wytłómaczyć? Ta obrączka, naznaczona wewnątrz literami *I. B.* dla *A. D.*, zawiera dla mnie cały świat pamiątek... w niej zamknięte są wszystkie wspomnienia dzieciństwa, cichego rodzinnego gniazda, lotnych, dumnych marzeń, słodkich nadziei, które pieściłam niegdyś w duszy, a które rzeczywistość rozwiała bezlitośnie. Zamknięta wśród tych więziennych murów, zamierająca powoli w tym grobie skazańców, jedyne światełko, jakie przenika do mojej zbolałej duszy, jest to, które ta złota obrączka rzuca na mnie z mojej przeszłości. I kiedy podczas długich, bezsennych nocy straszne widziadła okrążają moje więzienne łoże, tulę ją do serca, jak pieszczotę dłoni, która ją nosiła i czuję, jak jej dotknięcie chłodzi żar moich rozpętanych myśli i słodkie marzenia tego, co było, nasuwa mi przed oczy.

W mgle, jaką zaszły jego źrenice ujrzał ją jakby opromienioną nimbem światłości, którą rzucało na nią zachodzące słońce, gdy jak zjawisko stała oparta głową o ścianę.

Na myśl utracenia jej serca, porwało go niepohamowane uczucie buntu, twarz zbladła jak płótno, głos zadrżał niewysłowioną pokorą błagania.

— Więc to cię podtrzymuje w tej męczeńskiej próbie? Dlaczego znosisz te katusze, z których możesz się wyzwolić? Każesz mi więc wierzyć, iż miłość dla tego zwyrodniałego wyrzutka społeczeństwa jest tajemnicą, o którą rozbijają się wszystkie moje domysły? Wolałbym już widzieć, że cię czystą i nieskalaną, jak lilię, składają w trumnie, ach, tak mi Boże dopomóż! Nie zniosę nigdy, abyś z tych murów obronnych przeszła w objęcia tego nędznika! Przysięgam ci na wszystko, co mam najświętszego, że jeżeli żyw jest, oddam go w ręce sprawiedliwości.

Odepchnął stół na bok i stał przed nią z twarzą gorejącą wszechpotężną miłością, która ogarnęła całą jego istotę. Ona podniosła się ze spuszczonemi oczyma, nie śmiejąc spotkać tego wzroku, który dreszczem namiętnego szczęścia wstrząsał ją do głębi. O! jakże silnie tłumić musiała poryw serca, aby nie wesprzeć znużonej głowy na wyciągającem się ku niej błagalnie ramieniu i na piersi jego wyspowiadać mu wszystko! Ale pomiędzy nią, a tym, w którego duszy panowała niepodzielnie — stała postać kobiety, której Dunbar ślubował wiarę. Jakimbądź kosztem musi ocalić spokój i szczęście Lei Gordon; a gdyby rozwiała jego zazdrosne złudzenia, czuła, że stargałby bez namysłu krępujące go pęta przynależności cudzej. Skrzyżowawszy więc ręce na piersiach, odezwała się dumnie:

— Niech i tak będzie. Rób pan, co chcesz.

— Wyzywasz mnie!...

— Ja?... Wyzywać? Zdaje mi się, że jestem zawsze na łasce Tyberyusza.

— Możesz mi spojrzeć prosto w oczy i zaprzeczyć, że osłaniasz twego kochanka?

Podniosła szybko głowę dumnym ruchem, przypominającym ściganą łanię, gdy śmiertelny cios ma ją powalić, a wyraz jej oczu przeszył mu serce jakby sztyletem.

Zaprzeczam narzeczonemu miss Gordon prawa badania mnie w kwestyi, która, gdyby miała jakie rzeczywiste podstawy, powinna być osłoniona świętością tajemnicy przed zwykłą ciekawością ludzką.

On drgnął i cofnął się jakby przed policzkiem.

— Miss Gordon odpływa na dalekie morza, a w czasie jej nieobecności zamierzam ścigać mordercę po puszczach Montany. Wyzwałaś mnie pani, to też poruszę niebo i ziemię, aby posłać na szubienicę łotra, który użył twojej chustki, aby dokonać zbrodni.

— Jeżeli ci się to uda i jeżeli tajemnica tej strasznej zbrodni wyjdzie kiedy na jaw, wtedy zrozumiesz rozpacz, która mnie doprowadziła do poddania się biernie tym katuszom, jakie dziś przechodzę, a tego dnia, kiedy natrafisz na ślady ukrywającego się kochanka, powstydzisz się złośliwości, wymierzonej przeciw bezbronnej i prześladowanej przez los kobiecie.

— Niemniej doścignie go moja zemsta!

— Dlatego, że jest moim kochankiem? Czy też dlatego, że jest zbrodniarzem? Zapytaj o to twój honor. I przed sumieniem twojem i przed szlachetną kobietą, która ci oddała swoją rękę, odpowiedz na to zapytanie. A teraz panie Dunbar, zostaw mnie. Jestem do ostatka wyczerpaną.

Nie panując nad sobą, Dunbar podszedł do stołu, za którym stanęła Regina i wyjmując przedmiot jakiś z bocznej kieszeni, rzekł z roziskrzonym wzrokiem:

— Honor mój jest czystym, ale za zgodą mego sumienia wolę odpowiedzieć tobie — tobie jednej... Tak... Szukam zemsty i wezmę jego życie dlatego, że jest on twoim kochankiem!

Ona uśmiechnęła się i spuściła oczy, a krzyżując drżące dłonie, rzekła z głębokiem przejęciem:

— Niechaj Bóg dziś i zawsze strzeże mego kochanka od wszelkiego złego. Panie Dunbar, kiedy dowiesz się kim on jest, nie uszkodzisz ani jednego włosa z jego drogiej głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza